

HASŁO

ogrodnicze

1/2024 | PL ISSN 0137-6705 | INDEKS 360031



MŁODZI NA WSI

Współfinansowane
przez Unię Europejską





Współfinansowane
przez Unię Europejską

Wyrażone poglądy i opinie są jednak wyłącznie opiniami autorów i niekoniecznie odzwierciedlają poglądy i opinie Unii Europejskiej. Unia Europejska ani organ przyznający pomoc nie ponoszą za nie odpowiedzialności.

Nowa Wspólna Polityka Rolna – szansą i wyzwaniem dla Polski

Projekt realizowany przy wsparciu Komisji Europejskiej, w ramach programu:
Information Measures relating to the Common Agricultural Policy (IMCAP)

Kampania informacyjna w celu podniesienia świadomości i lepszego zrozumienia przez grupy docelowe korzyści i wyzwań związanych z wdrażaniem nowej Wspólnej Polityki Rolnej.

- strona www.politykarolna.eu
- kampania w mediach społecznościowych
- webinaria
- międzynarodowa konferencja
- wideo reportaże
- wkładki tematyczne do czasopism
- kampania „Młodzi na wsi”

*Twoje kompletne źródło wiedzy
o polityce rolnej Unii Europejskiej.*

www.politykarolna.eu



Projekt
INFOCAP - PL

HASŁO ogrodnicze

1/2024 | PL-ISSN 0137-6705 | INDEKS 380031

Słyszymy coraz częściej, że społeczeństwo europejskie się starzeje. Liczba młodych ludzi w państwach członkowskich EU w ciągu ostatniej dekady stale spadała. Dotyka to w szczególności obszarów wiejskich. Znaczna liczba młodych Europejczyków wyemigrowała ze wsi do miast lub zdecydowała się na życie i pracę za granicą. Eksperti prowadzą badania i dyskutują nad przyczynami takiej sytuacji. Wskazują na różnice gospodarcze i infrastrukturalne między obszarami wiejskimi i miejskimi oraz brak możliwości rozwoju osobistego i zawodowego młodych ludzi pochodzących ze wsi w ich rodzimych regionach.

Badania pokazują, że wielu młodych ma trudności z dostrzeżeniem potencjału swoich wiejskich, małych ojczyzn i nie wierzy w swoją zdolność do wprowadzania tam zmian, a tym samym w sens aktywności społecznej.

To obraz niezbyt optymistyczny.

W tym wydaniu Hasła Ogrodniczego przedstawiamy Wam kilka pozytywnych historii, które przeczą tym stereotypom. Ich bohaterki i bohaterowie stanęli

przed decyzją wyboru swojego miejsca do życia kilka lat temu, lub całkiem niedawno. Zostali na wsi, gdzie od pokoleń mieszkała ich rodzina lub zmienili całkiem swoje życie i przeprowadzili się z miasta na wieś.

Są wśród nich bardzo młodzi jeszcze, nadal uczący się Matylda czy Paweł, którzy zdecydowali już o swojej przyszłości na wsi i chcą kontynuować pracę rodziców. Rozmawiamy także z Szymonem o możliwości rozwoju osobistego i kariery poprzez zaangażowanie w pracę organizacji młodzieżowej. Poznajemy wyzwania i sukcesy Zofii, Przemysława czy Tomasza, którzy rozwinęli już własną działalność, chociaż stale się uczą jak dobrze gospodarować i wprowadzać niezbędne innowacje.

Pomimo trudności, ciężkiej pracy i wielu wyzwań nadal jest w naszych bohaterach młodzieńczy entuzjazm, który wystarcza, aby działać szerzej niż tylko na własnym podwórku. Wykorzystują potencjał swój i miejsca, w którym żyją.

Być może młodzi na polskiej wsi mają się lepiej niż pokazują to statystyki?

Chromike Witek



MONIKA
WITEK

HASŁO ogrodnicze

NR 1/2024

ukazuje się od 1932 roku

REDAKCJA:

Monika Witek – redaktor naczelny (Monika.Witek@plantpress.pl), tel. kom. 600 489 617

SKŁAD: Ewa Morek (Ewa.Morek@plantpress.pl)

ŁAMANIE: Joanna Rajca (Joanna.Rajca@plantpress.pl)

Marta Dąbrowska (Marta.Dabrowska@plantpress.pl),

OKŁADKA: Wiktoria Witek

BIURO REKLAMY: ogłoszenia@plantpress.pl, tel./fax 12 638-28-64, 12 638-28-65

Iwona Masłowska – kierownik biura reklamy Iwona.Maslowska@plantpress.pl, tel. 600 489 614

Nakład: 10 000 egz.

SPRZEDAŻ I PRENUMERATA:

Weronika Zuk-Skarszewska, weronika.zuk@plantpress.pl, 532 545 424

Jarosław Szmigiel, jaroslaw.szmigiel@plantpress.pl, 606 950 906

Katarzyna Cichecka, katarzyna.cichecka@plantpress.pl, 600 489 547

OBSŁUGA KLIENTA: dystrybucja@plantpress.pl • 12 636 18 51 • 12 622 57 60

Współfinansowane
przez Unię Europejską



ADRES REDAKCJI:

„HASŁO OGRODNICZE”

ul. Królowej Jadwigi 262 a, 30-218 Kraków

ADRES do korespondencji: ul. Łanowa 10, 30-725 Kraków, tel. 12 636 18 51, 638 28 64, 638 28 65

e-mail: wydawnictwo@plantpress.pl, www.plantpress.pl

tel./fax 12 636-18-51, 12 638-28-64, 12 638-28-65

tel. kom. 600 489 547

Plantpress Sp. z o.o. – adres i telefony jak wyżej.

Nasz NIP: 677-002-45-31

Lotos Poligrafia

WYDAWCA:

DRUK:

Zamówienia i treść ogłoszeń należy przysyłać pod adresem redakcji, a zaliczki oraz opłaty do redakcji lub na konto: PEKAO SA 72 1240 4722 1111 0000 4857 2587

Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Redakcja prosi Autorów o nieprzysyłanie materiałów już publikowanych lub wysłanych do innych czasopism. Zastrzegą się prawo skracania, adiacacji tekstów, zmiany tytułów oraz innych poprawek w nadesłanych artykułach. Przedruk, kopiowanie całości lub części bez pisemnej zgody Plantpressu jest zabroniony.



6



10



19

6 Ogrodnik z pokolenia na pokolenie
Aleksandra Andrzejewska

8 Kobiety na wsi – nowoczesne spojrzenie na zrównoważone rolnictwo
Anna Arabska

10 Nowoczesne podejście do starego fachu
Aleksandra Andrzejewska

13 Wieś mi w duszy gra
Anna Arabska

15 Młody rolnik z wizją
Monika Witek

17 13 dżdżownic
Wiktorja Witek

21 Zawód: technik ogrodnik
Aleksandra Andrzejewska

23 Nie wyobrażam sobie życia bez wsi i zwierząt
Monika Witek

25 Młody głos polskiej wsi
Monika Witek

28 Kurs na wieś!
Maria Sikorska

30 Mokoszyn to tradycja i nowoczesność
Anita Łukawska

34 Święto Ziemi
Monika Witek



25



PREMIE DLA MŁODYCH ROLNIKÓW

Nabór od 5 czerwca do 5 sierpnia 2024 roku

Bezwrotna premia w wysokości 200 000 zł wypłacana w 2 ratach:

I rata – 140 000 zł

II rata – 60 000 zł

Dla kogo?

Nie ukończyłaś/łeś 41 roku życia.

Nie rozpoczęłaś/łeś działalności rolniczej wcześniej niż 24 miesiące przed złożeniem wniosku.

Nie korzystałaś/łeś w latach poprzednich z programu Premie dla młodych rolników.

Na co?

Wsparcie na rozpoczęcie i rozwój działalności rolniczej w gospodarstwie rolnym w zakresie wytwarzania nieprzetworzonych produktów rolnych, a także przygotowanie do sprzedaży nieprzetworzonych produktów rolnych wytwarzanych w gospodarstwie.

Przynajmniej 70% środków trzeba przeznaczyć na zakup środków trwałych takich jak:

- inwestycje budowlane związane z budynkami lub budowlami wykorzystywanymi do wytwarzania nieprzetworzonych produktów rolnych lub przygotowania ich do sprzedaży
- zakup nowych maszyn, urządzeń, wyposażenia lub sprzętu
- zakup nieruchomości rolnych
- zakup zwierząt gospodarskich lub innych zwierząt niezbędnych do prowadzenia produkcji zwierzęcej

Pozostałe 30% środków można przeznaczyć na środki do produkcji:

- nawozy, środki ochrony roślin, pasze dla zwierząt, paliwo rolnicze, inne środki do produkcji rolnej



Współfinansowane
przez Unię Europejską

Jakie szanse i wyzwania niesie Wspólna Polityka Rolna 2023–2027 dla polskiego rolnictwa?

Zapraszamy do obejrzenia zapisu z webinarium dla uczniów i studentów kierunków rolniczych oraz innych młodych mieszkańców obszarów wiejskich.

WWW.POLITYKAROLNA.EU



WEBINARIUM

45 MINUT
O WSPÓLNEJ
POLITYCE ROLNEJ



Ogrodnik z pokolenia na pokolenie

Brak następcy w gospodarstwie to problem, z którym boryka się coraz więcej rolników w wielu krajach, również w Polsce.

Są jednak odważni młodzi ludzie, którzy podejmują się kontynuacji prowadzenia gospodarstw. Przykładem rodzinnego gospodarstwa, w którym zawód ogrodnika kultywowany jest z pokolenia na pokolenie, jest rodzina Rosiewiczów spod Kalisza. Zapytałam Piotra Rosiewicza o historię jego rodziny i przygodę z ogrodnictwem.

Jest Pan już kolejnym pokoleniem ogrodników. Czym zajmowali się Pana rodzice i dziadkowie?

Piotr Rosiewicz (P.R.): Moi dziadkowie zajmowali się uprawą warzyw i sadów, ponieważ w tamtych czasach popularne było łączenie tych dwóch upraw. Z sadów dominowały jabłka, a z warzyw – kalafioły. Produkcja ta była dochodowa i pozwalała rozwijać gospodarstwo, dlatego działalność tę kontynuowali również moi rodzice. Kiedy dorastałem, zajmowali się głównie produkcją sadowniczą.

Jak wyglądała Pana droga zawodowa?

P.R.: Jeżeli chodzi o szkołę średnią, to było to Technikum Ogrodnicze w Opatówku, profil ogrodniczy. Następnym punktem były studia ogrodnicze w Poznaniu na Akademii Rolniczej (dziś Uniwersytet Przyrodniczy), oczywiście ogrodnictwo. Wybrałem specjalizację sadowniczą, bo w tym czasie chciałem rozwinąć produkcję sadowniczą. Na początku kontynuowałem sadownictwo. Życie napisało jednak inny scenariusz.



Wiktor Rosiewicz pomaga rodzicom w gospodarstwie od najmłodszych lat

Czy w gospodarstwie kontynuował Pan działalność rodziców czy zmienił Pan kierunek?

P.R.: Zrezygnowałem z sadownictwa na rzecz uprawy kapusty pekińskiej. Po wprowadzeniu sankcji przez Rosję w 2014 roku zrozumiałem, że sadownictwo w postaci produkcji jabłek straci rynek zbytu. To wiązało się z problemami ze zbytem owoców. Moje obawy okazały się słuszne. Wielu sadowników w moim regionie do dziś ma problemy ze sprzedażą owoców. Postawienie na kapustę pekińską nie było może idealnym rozwiązaniem, ale pozwoliło mi zachować ciągłość produkcji

ogrodniczej. Nowoczesne zaplecze przechowalnicze (komory z kontrolowaną atmosferą), które miały służyć do przechowywania jabłek, świetnie sprawdzają się w przechowywaniu kapusty pekińskiej. Przystawienie się z produkcji sadowniczej na warzywnictwo wymagało trochę pracy, ale dzięki pomocy mojej rodziny udało nam się zdobyć doświadczenie i produkować towar wysokiej jakości. W przeci-

wieństwie do owoców, chętnych na naszą kapustę nie brakuje.

Czy ma Pan komu przekazać gospodarstwo?

P.R.: Tak, mam komu przekazać. Syn Wiktor od najmłodszych lat chętnie pomaga mi w pracy w gospodarstwie. Interesuje się rolnictwem, dlatego po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuuje edukację w tym samym technikum co ja, również na profilu ogrodniczym.

To pytanie kieruję do syna pana Piotra – Wiktora. Co skłoniło Cię do wyboru szkoły ogrodniczej?



Uprawa kapusty prowadzona jest na stanowisku po zlikwidowanym sadzie



Kapusta pekińska uprawiana jest na zbiór jesienią



Po zbiorze główki kapusty trafiają do przechowalni z kontrolowaną atmosferą

Wiktor Rosiewicz (W.R.): Do wyboru szkoły ogrodniczej skłonił mnie zapal do pracy z maszynami rolniczymi. Również sama chęć do pozostania przy klimatach wsi i kontynuowania działalności moich przodków. Zawsze podobała mi się praca rodziców. Chętnie im pomagam, bo lubię to robić.

Co chciałbyś zmienić w gospodarstwie taty po skończonej szkole?

W.R.: Jak każde młode pokolenie, na pewno chciałbym wiele zmienić, żeby usprawnić prace, ale na to są potrzebne pieniądze. Mam nadzieję, że w przyszłości uda mi się unowocześnić prace. Są plany rozwinięcia następnych dwóch lub trzech gatunków warzyw, ale być może niezwiązane z przechowywaniem.

Gdybyś dysponował dużą ilością pieniędzy, w co chciałbyś zainwestować?

W.R.: Na pewno zainwestowałbym w usprawnienie zbioru warzyw, ponieważ ta czynność zajmuje bardzo dużo czasu oraz wymaga zaangażowania



Kapusta przygotowana do sprzedaży

wielu pracowników, co wiąże się z wysokimi kosztami. Obserwuję, że coraz trudniej o pracowników sezonowych, więc ograniczenie pracy ręcznej wydaje mi się kluczowe w produkcji ogrodniczej.

Jak widzisz swoją przyszłość jako właściciela gospodarstwa?

W.R.: Wychowując się w gospodarstwie ogrodniczym, zdaję sobie sprawę z trudności, jakie towarzyszą tej działalności. Liczę jednak, że przy pomocy rodziców zdobędę doświadczenie, które pozwoli mi prowadzić dochodową produkcję i usamodzielnąć się.

Ostatnie pytanie chciałabym skierować do taty i syna: co Waszym zdaniem powinno ulec zmianie w naszym kraju, by takie gospodarstwa rodzinne jak wasze mogły lepiej prosperować?

Piotr i Wiktor Rosiewicz: Uważamy, że definitywnie powinno zmienić się myślenie konsumentów i bardziej powszechne stać się popieranie żywności pochodzenia polskiego. Gdyby polscy konsumenci sięgali przede wszystkim po polskie warzywa, nie byłoby problemu z ich zbytem. Taką sytuację mieliśmy okazję obserwować podczas pobytu na przykład w Danii czy w Niemczech. Tamtejsi konsumenci zawsze sięgają w pierwszej kolejności po rodzime produkty, dzięki czemu lokalni rolnicy nie muszą martwić się o zbyt. Przedstawiciele tych narodowości są wierni swojemu rolnictwu, w przeciwieństwie do nas. Na polski rynek przez cały rok trafiają warzywa sprowadzane z różnych stron świata. Rozumiemy potrzebę sprowadzania warzyw w czasie zimy, ale zupełnie niezrozumiała jest sytuacja, gdy na polskich polach dojrzewają świeże warzywa i w tym samym czasie przywożone są do Polski te same gatunki z drugiego końca Europy.

Dziękuję za rozmowę
Aleksandra Andrzejewska



Kobiety na wsi

– nowoczesne spojrzenie na zrównoważone rolnictwo

Kobieta na wsi odgrywa kluczową rolę w promowaniu zrównoważonego rolnictwa poprzez wykorzystanie nowoczesnych technologii, edukację oraz działania społeczno-ogromne. Jest niezastąpionym ogniwem w społeczności wiejskiej i nie tylko wiejskiej. Ma również inne spojrzenie na sprawy ważne w rolnictwie. O tym jak działa się kobiecie na rzecz wsi rozmawiamy z Agnieszką Łuczak wiceprezesem Stowarzyszenia Innowatorów Wsi.



Została Pani wiceprezesem Stowarzyszenia Innowatorów Wsi. Proszę nam trochę opowiedzieć o sobie.

Agnieszka Łuczak (A.Ł.): Jestem wiceprezesem Stowarzyszenia Innowatorów Wsi. Ukończyłam Politechnikę Łódzką na Wydziale Budownictwa Architektury i Inżynierii Środowiska w specjalności konstrukcje budowlano-inżynierskie. Obecnie pracuję jako kierownik budowy i w Stowarzyszeniu Innowatorów Wsi.

Od zawsze mieszkałam na wsi, w rodzinie z tradycjami rolniczymi. To otoczenie zainspirowało mnie do działania na rzecz wspierania rolników i rozwoju rolnictwa oraz przetwórstwa rolno-spożywczego. Moja rodzina od pokoleń zajmuje się rolnictwem, więc od najmłodszych lat miałam z nim kontakt. Zauważyłam, jakie wyzwania stoją przed rolnikami, zarówno ekonomiczne, jak i społeczne. Postanowiłam więc, że chcę przyczynić się do poprawy warunków życia i pracy ludzi

na wsi. Staram się promować zrównoważone praktyki rolnicze, edukować społeczność na temat roli rolnictwa w naszym życiu i wspierać inicjatywy mające na celu poprawę warunków pracy rolników.

Czym zajmuje się Stowarzyszenie Innowatorów Wsi?

A.Ł.: Pomysł na stworzenie Stowarzyszenia zrodził się w gronie osób o podobnych pasjach i celach społecznych. Była to grupa ludzi, którzy chcieli aktywnie działać na rzecz konkretnej sprawy. Po wielu rozmowach postanowiliśmy formalnie zorganizować się i tak narodziło się Stowarzyszenie Innowatorów Wsi.

Stowarzyszenie Innowatorów Wsi jest ogólnopolską organizacją zrzeszającą producentów rolnych i przetwórców artykułów rolno-spożywczych, których wspólnym celem jest działanie na rzecz stałego, zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich.

Jednym z głównych celów statutowych Stowarzyszenia jest marketing i promocja rolnictwa, produktów rolno-spożywczych oraz przetwórstwa zarówno w kraju, jak i poza jego granicami.

Jakie projekty dotychczas udało się Państwu zrealizować?

A.Ł.: Realizujemy przedsięwzięcia o charakterze informacyjno-promocyjnym oraz szkoleniowym, czyli szkolenia, konferencje, konkursy czy warsztaty. Organizujemy także imprezy kulturalne, takie jak festiwale, pokazy czy wystawy, misje gospodarcze zagraniczne w poszukiwaniu nowych importerów polskich produktów, organizujemy stoiska wystawiennicze na targach. Służą one promocji produktów rolno-spożywczych w kraju i za granicą. Zrealizowaliśmy naprawdę fajne projekty w różnych branżach, np. Łódzki Festiwal Mleka, Ogólnopolski Festiwal Drobiu oraz projekty związane



z poszukiwaniem nowych rynków zbytu na produkty rolno-spożywcze w krajach Afryki czy Bliskiego Wschodu.

Jest Pani kobietą w branży zdominowanej przez mężczyzn. Czy trudno prowadzi się takie stowarzyszenie? Skąd czerpie Pani pomysły na kolejne projekty?

A.Ł.: To prawda, branża rolnicza nadal jest zdominowana przez mężczyzn. Mój sposób na odnalezienie się w tym świecie to po pierwsze wiara w siebie i swoje umiejętności. Niech kobiety nie wahają się zgłaszać do ambitnych projektów, niech nie boją się zajmować stanowisk, które tradycyjnie uważane są za „męskie”, oraz niech biorą udział w aktywnościach społecznościowych, konferencjach i innych inicjatywach, które pomagają w budowaniu sieci kontaktów. Po drugie – budowanie relacji z innymi kobietami w branży może dostarczyć wsparcia i inspiracji. Wspólne doświadczenia i wymiana wiedzy są kluczowe.

Prowadzenie Stowarzyszenia to wyzwanie, ale również niezwykle satysfakcjonujące doświadczenie. Trudno jest jednoznacznie powiedzieć, czy to trudne, bo każdy dzień przynosi nowe wyzwania, ale i nowe możliwości nauki i rozwoju.

A.Ł.: Pomysły na kolejne projekty w rolnictwie czerpię przede wszystkim z dwóch źródeł. Staram się bacznie obserwować zmiany w otoczeniu rolniczym, nowe technologie czy innowacje. To dla mnie inspiracja do działania. Bardzo ważne są dla mnie również rozmowy z samymi rolnikami. Bezpośredni kontakt z nimi pozwala mi lepiej zrozumieć ich codzienne wyzwania i potrzeby. To rozmowy z nimi dostarczają mi cennego wglądu, co jest kluczowe, gdy planuję nowe inicjatywy.

Co jest Pani motywacją do działania? Czy był jakiś projekt, nad którym

Pani załamywała ręce i mówiła sobie: „Mam już dość”?

A.Ł.: Moja motywacja do działania często wynika z wielu różnych źródeł. To cele i marzenia. Kiedy mam jasno określony cel, staje się on punktem odniesienia dla moich działań. Do tego pasja i zainteresowania – to, co kochamy robić, często stanowi ogromną motywację. Ponadto wyzwania i dążenie do rozwoju osobistego także odgrywają istotną rolę.

To, co nas definiuje, to nasza zdolność do radzenia sobie z przeciwnościami losu. Uważam, że mimo trudności warto walczyć do końca, m.in. dla własnej satysfakcji. Nie ukrywam, że mam czasami chwile zwątpienia, ale kluczowe jest wtedy zastanowienie się nad źródłem problemu. Często to właśnie w trudnych chwilach pojawiają się innowacyjne pomysły i strategie, które prowadzą do sukcesu. Najważniejsze, żeby w takich momentach przypominać sobie, dlaczego zaczęliśmy dany projekt i jakie cele chcemy osiągnąć. W tym miejscu warto podkreślić, że jestem typem wojownika. Mam silną determinację i zawsze stawiam czoła wyzwaniom z pełną gotowością do walki. Nie boję się trudności, a wręcz przeciwnie, widzę w nich szansę do rozwoju i przekraczania swoich własnych granic.

Jakie wyzwania stawia sobie Pani jako przedstawicielka Stowarzyszenia Innowatorów Wsi w 2024 roku?

A.Ł.: Jednym z głównych wyzwań, które postawiłam sobie w nadchodzącym roku, jest rozwój osobisty i osiągnięcie nowych celów. Po pierwsze chcę zdobyć nowe umiejętności związane z moją dziedziną zawodową. Biorąc udział w szkoleniach, kursach i warsztatach, zamierzam poszerzyć moją wiedzę i umiejętności, co pozwoli mi być bardziej efektywną w pracy. Drugim ważnym celem jest rozwój umiejętności

interpersonalnych i przywódczych. Chciałabym pracować nad lepszym zarządzaniem czasem, efektywną komunikacją i umiejętnościami budowania zespołu. To kluczowe aspekty nie tylko w sferze zawodowej, ale także w życiu codziennym.

Jest Pani osobą młodą, związaną z rolnictwem. W jaki sposób zachęciłaby Pani młodych ludzi, by angażowali się w projekty rolnicze i w samo rolnictwo?

A.Ł.: Rola rolnictwa w naszym społeczeństwie jest nieoceniona, a zaangażowanie młodych osób może przynieść wiele korzyści. Z pewnością młodzi ludzie mogą wносить świeże spojrzenie i kreatywne pomysły do tego sektora, a praca w tej branży oferuje duże możliwości rozwoju osobistego i zawodowego, a jednocześnie przyczynia się do ważnych aspektów społecznych, ekonomicznych i środowiskowych. Dla tych, którzy cenią kontakt z naturą, pracę na świeżym powietrzu i możliwość obserwacji rozwijających się plonów, rolnictwo może być idealnym połączeniem zawodu z pasją.

Co dla Pani jest najważniejsze w rolnictwie?

A.Ł.: Uważam, że bardzo istotne jest udzielanie wsparcia rolnikom, zarówno w dziedzinie edukacji, jak i gwarantowania sprawiedliwych cen za ich produkty. Jest to kluczowe dla zapewnienia stabilności sektora rolniczego.

Równie ważna jest współpraca, ponieważ dzieląc się wiedzą, technologiami i zasobami, możemy skuteczniej radzić sobie z wyzwaniami rolnictwa. Wprowadzanie innowacyjnych technologii, takich jak automatyka czy nowoczesne metody hodowli, może poprawić wydajność i jakość produkcji.

Dziękuję za rozmowę
Anna Arabska

Nowoczesne podejście do starego fachu

Połączenie młodzięczego zapału z wieloletnim doświadczeniem może przynieść sporo korzyści. Dowodem na to jest Fabryka Rozsady z Pamiątkowa koło Poznania, firma specjalizująca się w produkcji rozsad warzyw na rynek amatorski.

Do lat 90. XX wieku w prawie każdym przydomowym ogródku oraz na działkach uprawiano się warzywa. Potem nastąpiła moda na zastępowanie grządek z warzywami roślinami ozdobnymi i przystrzyżonym trawnikiem. W ostatnich latach, zwłaszcza po pandemii, wiele osób zaczęło interesować się własną uprawą warzyw. Na to zapotrzebowanie odpowiedziały firmy produkujące rozsad warzyw, ale szczególnie ciekawą ofertę proponuje Fabryka Rozsady. Zapytałam jej właścicielkę Zofię Kujawę o to, skąd pomysł na taki biznes i jaką mają ofertę.

Skąd wziął się pomysł na produkcję rozsady warzyw dla amatorów?

Zofia Kujawa (Z.K.): Pomysł na to, by wejść na rynek hobby rozsad (dla osób mających swoje ogródki i balkony), narodził się w marcu 2020 roku, czyli w czasie, gdy w Polsce wybuchła pandemia. Chcieliśmy zrobić coś fajnego dla lokalnej społeczności – w końcu każdemu potrzeba było trochę ruchu i oderwania się od myślenia o wirusie. W ten sposób przygotowaliśmy pierwsze rozsady dla okolicznych mieszkańców, a że w naszym gospodarstwie produkuje się je na własne potrzeby od ponad 35 lat, mieliśmy już w tym „małe” przetarcie. Sama idea przyjęła się na tyle, że zaczęliśmy myśleć o tym, jak wesprzeć każdego, kto nie wie, jak zacząć przygodę z własnym

warzywnikiem. Chcieliśmy pokazać, że super rośliny oraz pomoc w uprawie można mieć na wyciągnięcie ręki. Po sprzedaży wszystkich rozsad lokalnie postanowiliśmy przygotować się do kolejnego sezonu – na większą skalę, a pomysł nasunął się przy rodzinnym śniadaniu. Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, że powstanie prawdziwa fabryka rozsady i będziemy dostarczać nasze rośliny już nie lokalnie, a *on-line* – w każdy zakątek Polski.

Czy nie byłoby lepiej kontynuować produkcję warzyw, którą prowadzą Pani rodzice?

Z.K.: Chciałam zostać w branży, którą mam we krwi, ale spróbować też czegoś nowego. Połączyłam posiadaną wiedzę i obserwacje związane z produkcją rozsad z zamiłowaniem do handlu i marketingu. Przebadaliśmy rynek, wstępnie oszacowaliśmy nasze możliwości, przygotowaliśmy pierwsze plany i stwierdziliśmy, że może to być strzał w dziesiątkę.

Proszę powiedzieć, jakie ma Pani wykształcenie i czy to pomaga w prowadzeniu biznesu?

Z.K.: Ukończyłam studia II stopnia na kierunku handel i marketing na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu. Studia z pewnością pozwoliły mi poznać podstawy teorii, którą później mogłam już przekształcić na praktykę. Uważam, że wiele rzeczy, których nauczyłam się na studiach, pośrednio wniosłam do firmy. Oprócz wartości czysto teoretycznych i podstaw w praktyce, z pewnością nauczyły mnie one dyscypliny i konsekwencji,



Zofia Kujawa i Patryk Piasek – pomysłodawcy Fabryki Rozsady



Oferowane sadzonki warzyw mają silnie rozwinięty system korzeniowy

a to kluczowe umiejętności w kontekście prowadzenia działalności.

W międzyczasie podpatrywałam też prowadzenie firmy moich rodziców, więc połączenie tych wszystkich elementów na pewno pozwoliło na łatwiejszy start.

Jak wygląda oferta Fabryki Rozsady?

Z.K.: Jest naprawdę obszerna. Chcemy, aby każdy znalazł coś dla siebie. Co sezon wprowadzamy wiele nowości, a do tego słuchamy bacznie naszych klientów. Na tę chwilę w naszej ofercie znajduje się ponad 60 różnych rozsąd i sadzonek – od najpopularniejszych warzyw, jak pomidor, ogórek, papryka; ciepłolubnych owoców, jak arbuzy i melon, przez aromatyczne zioła, na kompletnych egzotykach, jak papaja czy marakuja, kończąc. Należy pamiętać, że oferta Fabryki Rozsady nie ogranicza się do roślin, bo coraz bardziej poszerzamy chociażby segment profesjonalnych nasion od najlepszych producentów, które dostępne są u nas w ilościach idealnych „dla zwykłego

śmiertelnika”. W asortymencie znajdują się też gotowe zestawy uprawowe, w których jest wszystko, co niezbędne, by zacząć własną uprawę. Jest to idealna opcja dla początkujących, którzy nie do końca wiedzą, co z czym i jak. To właśnie przede wszystkim im chcemy pomagać i pokazać, że wcale nie jest to takie trudne, jak się początkowo wydaje. Oprócz tego w ofercie są autorskie nawozy, podłoża i selekcyjonowane akcesoria do uprawy – wszystko w jednym miejscu!

Czym wyróżnia się Państwa firma od innych podobnych na rynku?

Z.K.: Na pewno fakt, że za Fabryką Rozsady stoją młodzi ludzie. Już od 3 lat zazieleniamy ogródki i tarasy roślinami, a mamy po 25 lat. Dzięki temu mamy zupełnie inne spojrzenie na tę branżę.

Nie chciałabym tutaj mocno szczegółowo wchodzić w sam aspekt jakości roślin, ale z pewnością to, co nas wyróżnia, to fakt, że do naszych roślin sami mieszamy podłoża, stosujemy tylko opracowane przez nas autorskie nawozy mineralne, które są bogate w niezbędne makro- i mikroelementy, a rośliny chronimy biologicznie. Do tego do samej uprawy używamy tylko profesjonalnych i sprawdzonych odmian roślin, których dobór jest naprawdę czasochłonnym i jednym z bardziej strategicznych procesów okołoprodukcyjnych. „Najwyższa jakość” to sztampowe hasło i staramy się go nie nadużywać, jednak tak można jednym słowem określić to, w jaki sposób działamy. Panuje też u nas wewnętrzna zasada – zapakuj roślinę tak, jak sam chciałbyś ją otrzymać.

Pomijając już aspekty czysto produkcyjne, z pewnością wyróżnikiem naszej marki jest właśnie autorska metoda pakowania roślin, którą opatentowaliśmy. Jako pierwsi w Polsce (a może nawet w Europie) zaczęliśmy wysyłać

rozsady warzyw, ziół i owoców w taki sposób.

Nasze kartoniki ochronne zostały wyróżnione przez nominację do nagrody Art of Packaging 2022.

Jeśli chodzi *stricto* o nas, gdy wchodziliśmy na rynek, wiedzieliśmy jedno – trzeba go zrewolucjonizować, ale zdawaliśmy sobie sprawę, że świetnej jakości rośliny to nie wszystko. Od początku ideą Fabryki Rozsady było to, by pomóc każdemu, kto chciałby uprawiać własne warzywa, zioła i owoce, ale do końca nie wie, jak się do tego zabrać. Chcieliśmy pokazać, że aby wyhodować własne i zdrowe pomidorki, wystarczy tak naprawdę 2 m² balkonu, odpowiednia donica, podłoże, odrobina chęci... No i silna, zdrowa i dobrze ukorzeniona roślina.

Zależy nam na tym, by ci mniej zaprawieni w boju ogrodnicy nie zrażali się do własnej uprawy, bo każdy (nawet doświadczony ogrodnik) może popełniać błędy. Jak pomagamy na odległość? Wpadliśmy na pomysł napisania e-booków do każdej naszej rośliny – to takie „instrukcje obsługi”. Opracowaliśmy je w oparciu o 35-letnie doświadczenie naszych ekspertów, dlatego znajdują się w nich wszystkie tajniki z pierwszej ręki, które sprawią, że ogrodnicza przygoda już od samego początku będzie przebiegała sprawnie i bez większych niespodzianek.

Mało tego! Doskonale wiemy, że w ogrodnictwie od reguły zdarzają się wyjątki, dlatego naszych klientów wspieramy też „na żywo” na specjalnie w tym celu stworzonej grupie wsparcia na Facebooku. Mogą zadawać nam pytania, a my odpowiadamy i wspólnie rozwiązujemy problemy napotkane podczas uprawy.

Czy w tym roku planują Państwo wprowadzenie jakichś nowości do oferty?



Profesjonalne zaplecze do produkcji rozsady

Z.K.: Tak, co roku pojawia się nawet do kilkunastu nowych roślin. Słuchamy naszych klientów, dlatego w sezonie 2024 postawiliśmy m.in. na rozsady: pomidora czekoladowego, pomidora malinową śliwkę, bobu, fasolki szparagowej, sałaty crunchy i dębolistnej, bazylii tajskiej, rozmarynu czy mięty czekoladowej. Absolutną nowością w sezonie 2024 są u nas też kwiaty – te pożyteczne, które zwabiają zapylacze i odstraszają szkodniki, a dodatkowo w ich obecności rozsady rosną jeszcze lepiej. Pojawiło się też mnóstwo nowych nasion i akcesoriów do uprawy.

Proszę powiedzieć, jak wygląda dystrybucja roślin?

Z.K.: Wysyłka roślin przez internet była dla nas największym wyzwaniem, ponieważ wymagała wielu zmian – poczynając od rozbudowy infrastruktury,

przez stworzenie dedykowanej platformy internetowej, na logistycę kończąc. No właśnie, bo kluczowe było w tym wszystkim to, jak bezpiecznie dostarczać rozsady w każdy zakątek Polski. Na szczęście udało nam się znaleźć sposób i stworzyliśmy innowacyjną metodę wysyłki rozsad warzyw, ziół i owoców. Po wielu długich i ciężkich godzinach, wraz z konstruktorami stworzyliśmy kartoniki ochronne, które skutecznie minimalizują ryzyko uszkodzenia roślin w transporcie. Pomysł i samo wykonanie kartoników na tyle nam się spodobały, że postanowiliśmy je opatentować. Dystrybucja i cała logistyka w naszej działalności są kluczowe i nieustannie ulepszane. W tej chwili automatyzacja wielu procesów i rozwinięta logistyka pozwalają nam wysyłać nawet kilkanaście tysięcy roślin dziennie, jednak trzeba powiedzieć sobie jasno



Rośliny przygotowane do wysyłki

– bezpieczna wysyłka roślin zamówionych przez internet i sam proces ich pakowania są bardzo trudne, czasochłonne i wymagające.

Jak w ostatnich latach rozwijał się Państwa biznes i jak widzi go Pani w przyszłości?

Z.K.: Z roku na rok nasza sprzedaż wzrasta, na co wpływ ma naprawdę wiele czynników, a jednym z nich z pewnością jest panujący na rynku trend. Uprawa roślin jadalnych stała się nie tylko produkcją własnej żywności, ale też formą spędzania wolnego czasu i oderwania się od codziennych obowiązków. Ktoś, kto raz spróbuje uprawy i osiągnie w niej sukces, będzie bardziej myślał o ponownej uprawie w przyszłym sezonie, a nierzadko też o zwiększeniu ilości, niż nad niepodjęciem próby. Nasza analiza rynku, jak i coroczny wskaźnik wzrostu sprzedaży mówi o tym, że mamy jeszcze sporo do zrobienia w tej branży. Dokonałiśmy już wiele, ale mamy ochotę na dużo, dużo więcej.

Dziękuję za rozmowę
Aleksandra Andrzejewska



Wieś mi w duszy gra

Młodzi ludzie coraz częściej opuszczają wiejskie obszary, poszukując nowych możliwości życiowych w miastach. To zjawisko jest często związane z ograniczonymi perspektywami zawodowymi oraz brakiem atrakcyjnych ofert edukacyjnych na wsi. Aby zatrzymać ten trend, istotne jest stworzenie warunków do rozwoju nowoczesnych form gospodarowania rolniczego, oferowanie wsparcia finansowego i edukacyjnego dla młodych rolników oraz promowanie innowacyjnych rozwiązań w rolnictwie. Kluczowe jest także budowanie społeczności i wspieranie działań kulturalnych na wsi, aby uczynić życie wiejskie atrakcyjnym dla młodego pokolenia. Dziś rozmawiamy jednym z rolników z południowo-zachodniej Polski, panem Tomaszem Cichońem o tym, jak mu się żyje na wsi, co chciałby zmienić, jakie są dla niego największe wyzwania i czy dbałość o środowisko naturalne jest dla niego ważna.

Proszę się przedstawić i opowiedzieć nam o swoim gospodarstwie.

Tomasz Cichoń (T.C.): Mam 41 lat i od urodzenia związany jestem z rolnictwem. Rodzice też byli i nadal są rolnikami. Żona jest nauczycielką. Mamy troje dzieci. Gospodarstwo prowadzę razem z młodszym bratem i obejmuje obszar około 260 ha. Jest to ziemia częściowo własna, a częściowo dzierżawiona. Zajmujemy się tylko

produkcją roślinną. Uprawiamy około 130 ha pszenicy, 40 ha rzepaku, 60 ha buraków cukrowych, 20 ha kukurydzy na ziarno i 10 ha soi.

Dlaczego pozostał Pan na wsi?

T.C.: Na wsi pozostałem, bo od najmłodszych lat brałem czynny udział w „życiu” gospodarstwa, czy to pomagając rodzicom w chlewni (wtedy jeszcze mieliśmy świnie w cyklu

otwartym), czy na polu. Praca na polu zawsze sprawiała mi wiele radości i dawała takie poczucie sensu, że to, co robię, jest po prostu dobre i dodatkowo mam przy tym frajdę. Zawsze z bratem chcieliśmy jak najdłużej pracować na polu, a jazda bizonem bez klimy czy starymi ursusami bez „bajerów”, po nocach, to było coś, co nas kręciło... Jadąc z ojcem na pole, czułem wolność. Lubię przestrzeń, obcowanie z naturą, obserwację wegetacji moich zasiewów i po prostu robotę na polu. Pozostałem na wsi, bo nie wyobrażam sobie życia w mieście, a poza tym rodzice swoją ciężką pracą dali mi i bratu dobry start, abyśmy mogli przejąć gospodarstwo, mieć z tego radość i móc je rozwijać, a przy tym utrzymać nasze rodziny. Jestem jednym z tych szczęśliwców, którzy w życiu robią to, co lubią, i umieją z tego wyżyć na godnym poziomie. Mam satysfakcję z pracy na gospodarstwie. Z perspektywy lat widzę, że to jest moje powołanie.

Co chciałby Pan zmienić w rolnictwie?

T.C.: Na odpowiedź na to pytanie za brakłoby pewnie miejsca w jednym wydaniu. Jeśli jednak można to potraktować jako koncert życzeń, to na pewno chciałbym, aby zmieniło się to, jak nas, rolników, postrzegają niektórzy mieszkańcy miast i wiosek. My nie jesteśmy trucicielami. Chodzi mi o zarzuty dotyczące stosowania środków ochrony roślin.

Żyjemy i produkujemy żywność na wsi. Ludziom przeszkadzają zapachy, pył, praca w godzinach nocnych itp. i nieprzychylnie nastawiają się do nas. Ludziom wiedzie się za dobrze i nie odczuwają braków w podstawowej potrzebie człowieka, jaką jest



Bracia Krzysztof i Tomasz Cichoń (po prawej), właściciele gospodarstwa



żywność, a przez to nie doceniają pracy rolnika... Chciałbym, aby ludzie zrozumieli, że to m.in. dzięki naszej pracy nie muszą się martwić o pożywienie, i aby docenili to.

Czy ważna jest dla Pana dbałość o środowisko naturalne?

T.C.: Oczywiście, że jest ważna. To jest nasze wspólne dobro, ale i dobro, jakie jesteśmy winni przekazać kolejnym pokoleniom. W naszym gospodarstwie przestrzegamy wszystkich norm, jakie nakładają na nas przepisy, stosujemy technologie, które są przyjazne środowisku (m.in. plany nawożenia, rolnictwo precyzyjne, wspomaganie decyzji itp.).

Jak zachęciłby i czy w ogóle zachęciłby Pan młodych ludzi, by pozostali na gospodarstwach?

T.C.: Trudne pytanie... W obecnych czasach i przy obecnej koniunkturze wydaje mi się, że aby godnie wyżyć z gospodarstwa i je rozwijać, muszą to robić fachowcy i pasjonaci... Każda gałąź rolnictwa jest inna. Przy produkcji roślinnej można w zimie trochę odpocząć, z kolei w produkcji np. mleka jest już większy problem, żeby np. wyjechać na dłuższy urlop itd. Ogólnie tendencja jest taka, że gospodarstw ubywa, a te, które pozostają, powiększają się i specjalizują. Kiedyś, dawno temu na wsi większość ludzi miała swoje gospodarstwo. W tej chwili, przy

tej specjalizacji, uwarunkowaniach rynkowych, ekonomice itd., rolnictwo jest dla tych najwytrwalszych. Przez to uważam, że trudno kogoś zachęcać do pozostania w gospodarstwie. W moim przypadku to wyglądało w ten sposób, że rodzice nam nie narzucali, że mamy pozostać z bratem na roli. Pokazywali nam jedynie przez swoją ciężką pracę i rozwój (kredyty na zakup pola, maszyn, pierwsze fundusze europejskie itd.), że pracując ciężko, można z tego „coś” mieć. Zmierzam do tego, że aby ktoś pozostał na gospodarstwie, to ten ktoś sam musi tego chcieć...

Jakie są Pana największe obawy, jeśli chodzi o gospodarowanie, czego się Pan obawia?

T.C.: Najbardziej obawiam się konkurencji ze strony rolnictwa ukraińskiego...

Jeśli mógłby Pan przedstawić jedno życzenie, uwagę do ministra rolnictwa ewentualnie do Komisji Europejskiej – co by nim było?

T.C.: Najbardziej chciałbym, aby zmienili politykę klimatyczną i wszystko to, co sprawia, że rolnictwo europejskie przegrywa konkurencję z resztą świata. To nie może być dalej tak, że my nie możemy tego i tamtego, musimy to i to, a reszta globu robi, co chce!!!

Ich towary zalewają europejski rynek, niszczą rolnictwo europejskie, bo są po prostu tańsze, produkowane z pominięciem wszelkich norm środowiskowych, dobrostanowych czy klimatycznych.

Dziękuję za rozmowę i życzę wytrwałości w dążeniu do upragnionych celów, satysfakcji z pracy na roli i wspaniałych plonów oraz satysfakcjonujących cen skupu.

Anna Arabska





Młody rolnik z wizją

Paweł Ciasnocha mieszka we wsi Stobiec na Żuławach Wiślanych, gdzie w Gospodarstwie rodzinnym „Ciasnocha Family Farms” zajmuje się produkcją siana o wysokiej jakości. Jest studentem Politechniki Gdańskiej. Ma 23 lata.

Czy Twoje związki z wsią to tradycja rodzinna? Jak długo funkcjonuje Wasze gospodarstwo? Kto w nim pracuje?

Paweł Ciasnocha (P.C.): Tak, moje związki z wiejskim życiem to prawdziwa tradycja rodzinna, która dla mnie sięga początków lat 70. XX wieku, kiedy to mój dziadek zdecydował się sprzedać wszystkie nieruchomości w województwie lubelskim, przenieść swoją rodzinę i zwierzęta na Żuławę i założyć gospodarstwo z nadzieją na lepszą przyszłość. Przez lata pracował tu razem z żoną i dwoma synami, budując nasze gospodarstwo krok po kroku. Obecnie prowadzimy je jako rodzina, kontynuując to dziedzictwo i z pamięcią budujemy na pracy poprzednich pokoleń.

Nasze gospodarstwo istnieje już od ponad pół wieku, przetrwało wiele zmian i wyzwań, ale zawsze pozostawało centrum naszego życia i działalności.

Obecnie w sezonie letnim, gdy praca jest najbardziej intensywna, w gospodarstwie pracuje sześć osób. Wszyscy wspólnie staramy się rozwijać firmę i dostarczać wysokiej jakości produkty naszym klientom.

Jakie są Twoje obowiązki w gospodarstwie? Co Cię najbardziej interesuje?

P.C.: W ostatnich latach coraz bardziej angażuję się nie tylko w codzienną pracę w gospodarstwie, ale także w planowanie kolejnych kroków jego



Paweł Ciasnocha

rozwoju. Moje obowiązki obejmują zarówno prace polowe, jak i wkład w planowanie produkcji, promocję w mediach społecznościowych czy implementację nowych technologii. Jednak to, co mnie najbardziej interesuje, to perspektywa długoterminowego rozwoju gospodarstwa. Chciałbym kontynuować dziedzictwo moich dziadków i rodziców, ale także

wprowadzać nowe innowacje i technologie, które pomogą nam efektywniej prowadzić działalność rolniczą.

Jesteście mocno zaangażowani w promocję rolnictwa regeneratywnego. Czy mógłbyś pokrótce przedstawić jego zasady?

P.C.: Rolnictwo regeneratywne to sposób uprawy ziemi, który polega na zmniejszeniu ilości prac polowych i umożliwieniu procesom występującym w naturze wykonanie pracy za nas. Wymierny efekt takiego sposobu (braku) uprawy ziemi to obniżenie kosztów produkcji, a dla środowiska to złagodzenie efektu klimatycznego. Środowisko i procesy w nim zachodzące ewoluowały przez miliony lat, udoskonalając się z każdą zmianą, a dzięki rozwojowi technologii możemy je zrozumieć i wykorzystać na naszą korzyść. Rolnictwo regeneratywne to m.in. poprzez odbudowanie próchnicy poprzez stosowanie poplonów, zatrzymanie wody w glebie poprzez zaprzestanie orki, wiązanie azotu w ziemi dzięki wprowadzeniu większej liczby roślin motylkowych do płodozmianu. W ten sposób troszczymy się nie tylko o długoterminowe



Paweł z przyjacielem Kubą, który też pracuje w gospodarstwie

zdrowie naszego gospodarstwa, ale także o środowisko naturalne, które jest niezbędne dla przyszłych pokoleń.

Realizujecie też różne działania na skalę międzynarodową. Jaka jest Twoja rola w tych projektach? Jakie umiejętności Ci pomagają?

P.C.: Tak, jesteśmy aktywni w poszukiwaniu i realizowaniu różnych projektów i technologii z całego świata. Świetnym przykładem jest m.in. projekt MIDAS, który wraz z European Carbon Farmers realizujemy w naszym gospodarstwie. Skupia się on na uprawach przemysłowych na gruntach marginalnych lub systemie konserwacji siana HayBoss, który pozwala nam wydłużyć czas pracy w polu w trakcie żniw. Projekt zaczyna się od pomysłu jego realizacji. Korzystam ze swojej wiedzy i doświadczenia zdobytych przez lata, aby poprawnie określić, czy projekt ma w ogóle rację bytu w naszym gospodarstwie: czy posuwa on nasze gospodarstwo do przodu, czy zgadza się z naszą wizją itp. Jeżeli uznamy, że jesteśmy gotowi przystąpić do danego projektu, wraz z członkami naszej rodziny zajmujemy się opracowaniem technologii jego realizacji i wykonaniem. Po realizacji prac polowych związanych z projektem



Paweł z rodzicami i rodzeństwem

moim zadaniem jest codzienna obsługa: oględziny, jak i analiza danych z pomocą naukowców i specjalistów. Przydatne do realizacji wymienionych obowiązków okazują się moje zainteresowanie fizyką, a także chęć zrozumienia działania świata i kosmosu – jego procesów, niuansów. Bardzo mnie to fascynuje i pozwala czerpać szczęście z każdego dnia mimo różnych wyzwań i obowiązków.

Obecnie jesteś studentem. Czy widzisz swoją przyszłość na wsi?

P.C.: Oczywiście, przez dorastanie w gospodarstwie największe doświadczenie mam w rolnictwie. Jest to najlepsza szansa na wypracowanie

lepszego przyszłości dla mnie i mojej rodziny, tak samo jak była to przeprowadzka na Żuławy dla mojego dziadka.

Studiuję mechanikę i budowę maszyn na Politechnice Gdańskiej. Zaskoczeniem dla wielu osób może być to, że nie obrałem ścieżki edukacji związanej z rolnictwem, lecz chciałem zdobyć wiedzę z zupełnie nowej, praktycznej dziedziny, aby nowo zdobyta perspektywa oraz wiedza umożliwiła mi lepsze prowadzenie gospodarstwa oraz rozwój w różnych sferach życia osobistego i biznesu.

Dziękuję za rozmowę
Monika Witek



Prace polowe w gospodarstwie

ZAWSZE
TROCHĘ MNIE
WKURZAŁA.



MOŻE
DLATEGO, ŻE
TAK TRUDNO
BYŁO JĄ
WYPROWADZIĆ Z
RÓWNOWAGI.

13 DŹDŻOWNIC

MYŚLISZ, ŻE BRZYDZĘ
SIĘ ROBAKIEM?



TYM MAŁYM,
NIEWINNYM
ROBAKIEM?



BRZYDZĘ SIĘ
PRZEMOCĄ.

NIGDY NIE ZNALEŻLIŚMY
WSPÓLNEGO JĘZYKA.
ALE TERAZ...
POTRZEBOWAŁEM JEJ.



hm.



GULP

ROZUMIESZ COŚ
Z TEGO?

OCZYWIŚCIE.

POMOŻESZ MI?

TAK NIE

A NIPY
CZEMU?

CHCĘ ZAIMPONOWAĆ
DZIEWCZYNIĘ.
JEST AKTYWISTKA.

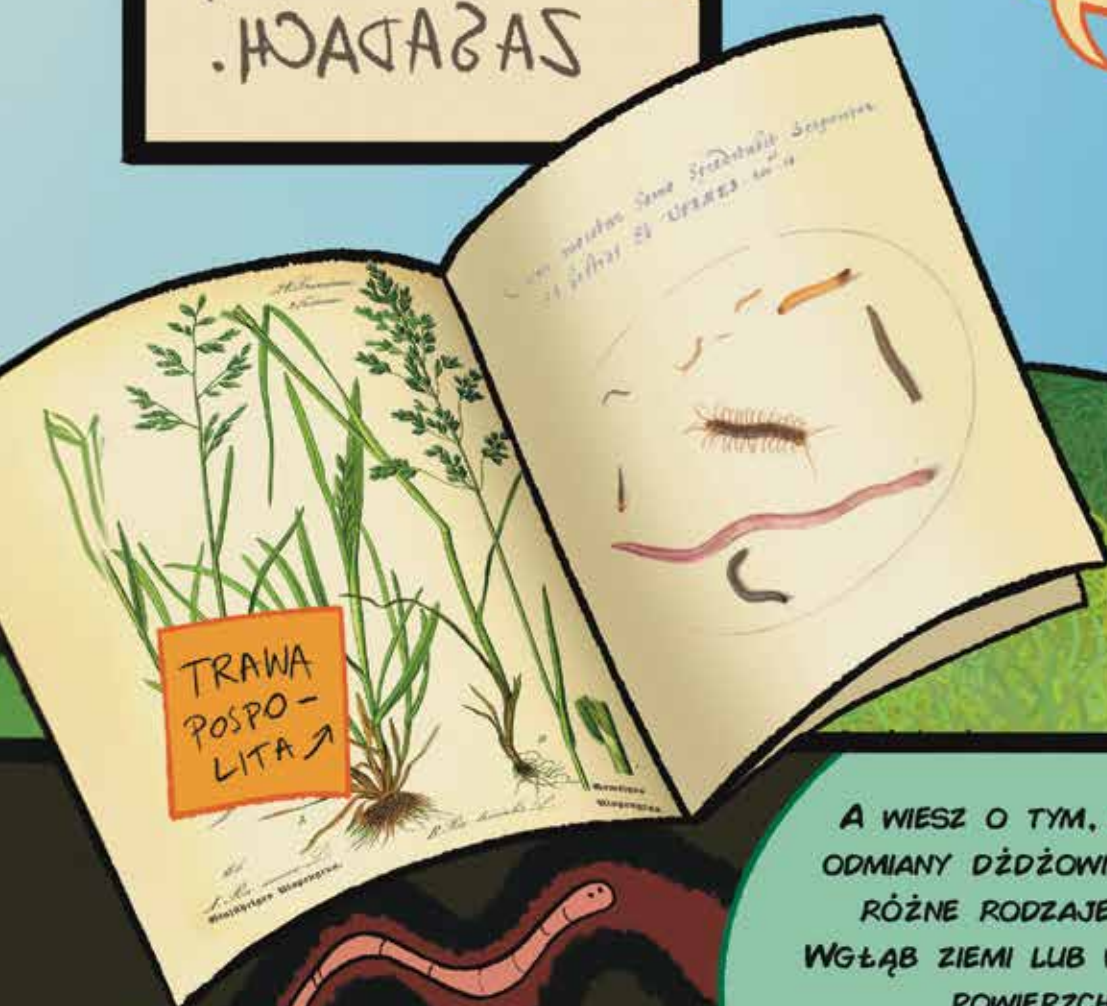
PLS?

alranda



ZAJĘCIA BYŁY O BIORÓŻNORODNOŚCI, A TY PROWADZISZ MNIE DO MOJEGO WŁASNEGO OGRÓDKA? JEDYNY GATUNEK, KTÓRY TU WIDZĘ TO „TRAWA POSPOLITA”.

PRZYZNAJ SIĘ, ŻE CHCESZ MNIE ZMUSIĆ DO UBABRANIA SOBIE CIUCHÓW.



NIECH ZGADNĘ - DŹDŻOWNICE SPULCHNIAJĄ GLEBĘ?

A WIESZ O TYM, ŻE RÓŻNE ODMIANY DŹDŻOWNIC TWORZĄ RÓŻNE RODZAJE TUNELI? WGLĄB ZIEMI LUB WZDŁUŻ JEJ POWIERZCHNI...

DZIĘKI NIM DOSTAJE SIĘ DO GLEBY WIĘCEJ POWIETRZA, ALE TAKŻE WODY I MATERII ORGANICZNEJ.

CZYLI JEDNAK COŚ PAMIĘTASZ?

A GDYBYM POWIEDZIAŁA CI,
ŻE 25%
BIORÓŻNORODNOŚCI KRYJE
SIĘ POD ZIEMIĄ?

CHCESZ MOJEJ
POMOCY, CZY NIE?
TO SŁUCHAJ
UWAŻNIE.



W JEDNYM GRAMIE ZDROWEJ ZIEMI
JEST WIĘCEJ ORGANIZMÓW, NIŻ
LUDZI NA TEJ PLANECIE.
DZISIAJ SKUPIMY SIĘ NA JEDNYM
Z NICH - TAKIM, KTÓRY CZĘSTO
NAZYWANY JEST INDYKATOREM
ZDROWIA GLEBY, I ŚWIADCZY O JEJ
POPRAWNEJ BIORÓŻNORODNOŚCI.

POGADAMY O...

... D Ź D Ź O W N I C A C H !

ŁO
MATKO



MATERIA ORGANICZNA TO ŁADNA
NAZWA DLA...

...MIĘDZY INNYMI NAWOZU, KTÓRY
PRODUKUJĄ DŹDŹOWNICE.
WYDZIELAJĄ TEŻ AZOT!

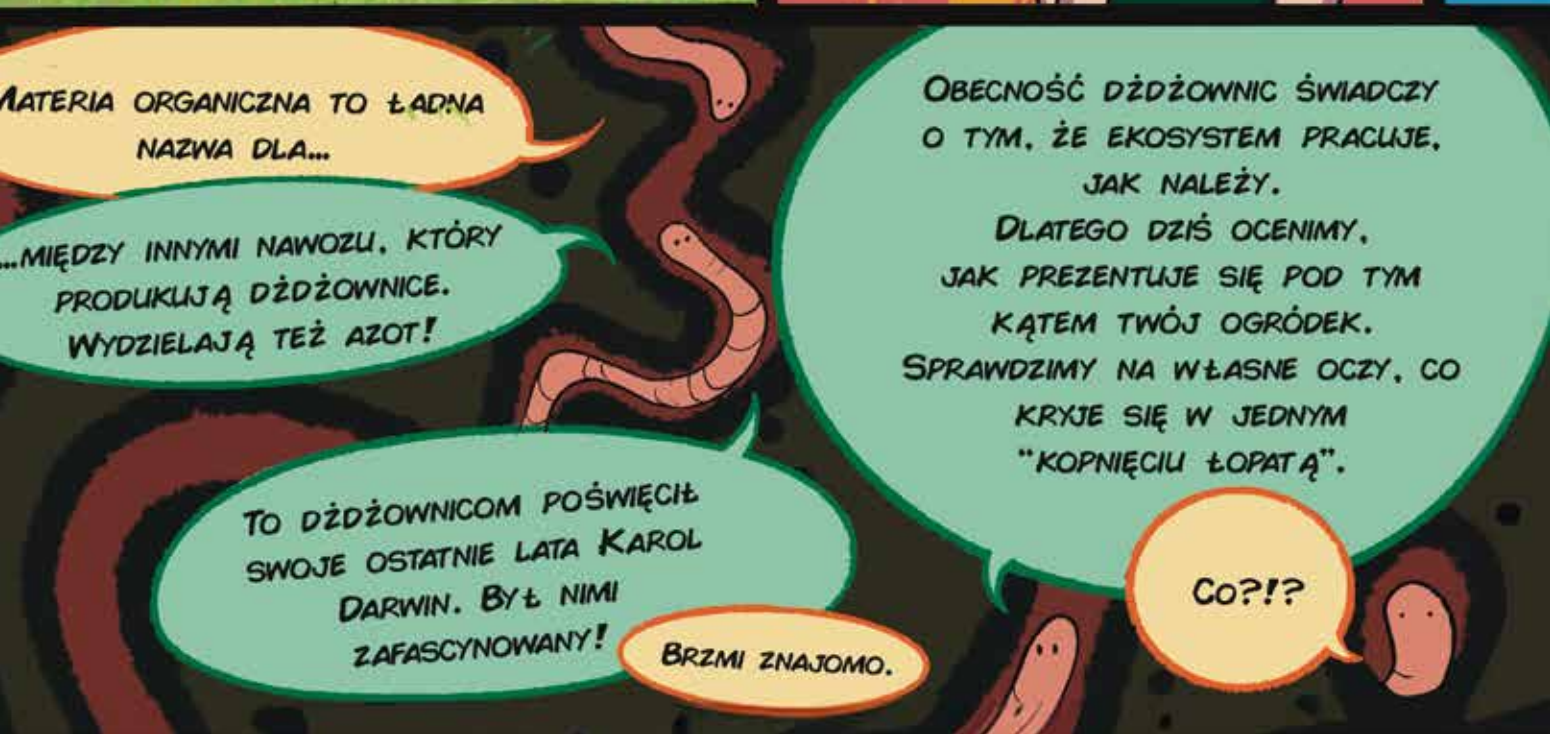
TO DŹDŹOWNICOM POŚWIĘCIŁ
SWOJE OSTATNIE LATA KAROL
DARWIN. BYŁ NIMI
ZAFASCYNOWANY!

BRZMI ZNAJOMO.

OBECNOŚĆ DŹDŹOWNIC ŚWIADCZY
O TYM, ŻE EKOSYSTEM PRACUJE,
JAK NALEŻY.

DLATEGO DZIŚ OCENIMY,
JAK PREZENTUJE SIĘ POD TYM
KĄTEM TWÓJ OGRÓDEK.
SPRAWDZIMY NA WŁASNE OCZY, CO
KRYJE SIĘ W JEDNYM
"KOPNIĘCIU ŁOPATĄ".

CO???



NIE MOGĘ UWIERZYĆ, ŻE CAŁE
POPOŁUDNIE GRZEBALIŚMY
RAZEM W ZIEMI, JAK DAWNIEJ.
I ŻE ZNALEŻLIŚMY AŻ 13
DŹDŻOWNIC.

CZYŻBYM WPROWADZIŁA W TWOJE ŻYCIE
TROCHĘ RÓŻNORODNOŚCI?
13 TO DOBRY WYNIK, ALE MOGŁOBY
BYĆ LEPIEJ.
POWIEDZMY, 25.



JEŚLI CHCESZ
ZWIĘKSZYĆ
BIORÓŻNORODNOŚĆ
GLEBY, OGRANICZ
DZIAŁANIA, KTÓRE
NISZCZĄ JEJ
WIERZCHNIĄ WARSTWĘ.
UNIKAJ CIĘŻKICH
MASZYN, KTÓRE GLEBĘ
ZGNIATAJĄ I ZOSTAW
TROCHĘ MIEJSCA DLA
DZIKICH ROŚLIN.

MOŻESZ TEŻ ZAŁOŻYĆ
SWÓJ KOMPOSTOWNIK.
NO I KUPWAĆ LOKALNE
PRODUKTY OD LUDZI,
KTÓRZY DBAJĄ O STAN
GLEBY.

PIWO SIĘ LICZY?

NO RACZEJ!

ALE TY PRZECIŻ CHCESZ
ZWABIĆ JAKĄS INNĄ
DZIEWCZYNĘ, A NIE
DŹDŻOWNICĘ.



NIE MA INNEJ
DZIEWCZYNINY.



CHOĆ RAZ UDAŁO MI SIĘ WYPROWADZIĆ JĄ Z RÓWNOWAGI.

KONIEC



Zawód: technik ogrodnik

Wybór zawodu to jedna z pierwszych ważnych decyzji, jaką musi podjąć młody człowiek. O tym wyborze decyduje wiele czynników, ale ważne jest, aby kierować się tym, co się lubi robić. Nie bez znaczenia są kwestie ekonomiczne: chodzi o to, by podjęta działalność pozwoliła zarobić na życie.

W ogrodnictwie dzieci często postanawiają kontynuować pracę swoich rodziców lub dziadków. O to, czy warto kształcić się w zawodzie ogrodnika, zapytałam Przemysława Berę, absolwenta Technikum Ogrodniczego w Rokietnicy koło Poznania.

Czym kierował się Pan, wybierając szkołę średnią? Czy szkoła ta Pana zdaniem dobrze przygotowuje do zawodu?

Przemysław Bera (P.B.): Wychowałem się w gospodarstwie sadowniczym w Kobylnikach koło Poznania, które założył mój ojciec Krzysztof razem z dziadkiem Bolesławem. Dziadek był prawdziwym pasjonatem ogrodnictwa i pracował w Instytucie

Sadownictwa i Kwaciarstwa w Skiernewicach (obecnie jest to Instytut Ogrodnictwa). Specjalizował się w technikach ochrony roślin. W naszym gospodarstwie wprowadzał najnowsze rozwiązania, między innymi testował opryskiwacz tunelowy. W latach 80. XX wieku nasz sad był bardzo nowoczesny. Drzewka rosły na kartowych podkładkach, a odmiany pochodziły z różnych stron świata. Wśród



Krzysztof Bera, założyciel sadu



Przemysław Bera, absolwent technikum ogrodniczego z córką Julią

nich były na przykład: 'Golden Delicious', 'Cortland', 'Jonagold', 'Idared', 'Melrose', 'Mutsu'. Mój ojciec jest z wykształcenia technikiem mechanizacji rolnictwa, dlatego zawsze dbał o park maszynowy. Już w tamtych latach dysponowaliśmy kosiarką podkoronową oraz niskopodłogowymi przyczepami do skrzyniopalet. Zebrane owoce przechowywaliśmy w chłodni wyposażonej w agregaty chłodnicze. Od najmłodszych lat pomagałem dziadkowi i tacie, stąd oczywisty wydawał mi się wybór szkoły średniej. Zdecydowałem się na naukę w Technikum Ogrodniczym w Rokietnicy. Moim zdaniem szkoła ta dobrze przygotowała mnie do zawodu. Oprócz zdobywania wiedzy teoretycznej, odbyłem praktyki, które pokazywały, jak wygląda praca w gospodarstwie.

Jak potoczyła się Pana droga zawodowa po szkole? Czy udało się zrealizować założone plany?

P.B.: Po zdobyciu tytułu technika ogrodnik rozpocząłem pracę w rodzinnym gospodarstwie. Planowaliśmy z tatą powiększenie 12-hekterowego sadu jabłoniowego. Niestety, było



Niskopodłogowe przyczepy ułatwiają zbiór i transport owoców

to w szalonych latach 90. ub. wieku, w czasie zmian polityczno-ekonomicznych w naszym kraju. Galopująca inflacja i dodatkowo przedwczesna śmierć dziadka utrudniły realizację tych planów. Rosnące koszty produkcji jabłek i kłopoty ze zbytem zdecydowały, że nie odważyliśmy się zwiększać powierzchni sadu. Nie oznacza to jednak, że zaniedbaliśmy gospodarstwo. Duży nacisk położyliśmy na ochronę sadu. Zaangażowaliśmy się w Integrowaną Produkcję Owoców (IPO). Uczestniczyliśmy w szkoleniach, które odbywały się w skierniewickim instytucie. Ich organizatorem był prof. dr hab. Edmund Niemczyk. Prezentowane wtedy metody ochrony sadów polecane są również dzisiaj. W IPO zaleca się przede wszystkim wykorzystanie

wszystkich możliwych niechemicznych sposobów, a środki konwencjonalne stosuje się w ostateczności. Co roku występowaliśmy o tzw. certyfikat IPO, potwierdzający, że nasze owoce nie zawierają niepożądanych pozostałości po pestycydach.

W tamtym czasie nasze owoce sprzedawaliśmy głównie do sieci supermarketów, które nie do końca doceniały nasz wkład w produkcję zdrowego pożywienia. Skutkowało to niezadowolającą dla nas ceną, a tym samym – niskim dochodem z produkcji jabłek. Gdy więc założyłem rodzinę, zdecydowałem się podjąć dodatkową pracę poza rolnictwem. Dziś sadownictwem zajmują się tylko hobbystycznie, ale nie wykluczam, że wrócę do pracy w sadzie.

Co stało się z rodzinnym gospodarstwem?

P.B.: Mój tata nadal kontynuuje prowadzenie sadu, z tym że jest to produkcja już nie tak intensywna jak kiedyś. Zmienił się sposób sprzedaży jabłek, która teraz odbywa się bezpośrednio z gospodarstwa. Było to możliwe ze względu na zmiany, jakie zaszły w naszej gminie, która stała się sypialnią Poznania. Część terenów rolniczych zamieniono w osiedla mieszkaniowe. Liczba mieszkańców gminy Rokietnica w roku 2000 wynosiła 7 tys., a w 2022 r. przekroczyła 19,5 tys.

Do oferty wprowadziliśmy soki tłoczone z jabłek. Korzystamy z firmy Dar Ogrodu Dariusza Jezierskiego z Brudzewa koło Błaszek. Owoce do tłoczenia soków dostarczamy do firmy lub firma przyjeżdża tłoczyć soki do nas. Nie mamy problemów ze zbytem świeżych owoców i soków. Klienci naszego sklepiku robią zakupy po drodze do centrum handlowego, dlatego czasem żartujemy: „Czy w marketach nie ma jabłek i soków?”. Najczęściej pada odpowiedź, że tak smacznych nie ma. Jest to dowód na to, że w Polsce jest miejsce dla małych gospodarstw oferujących produkty wysokiej jakości.

Czy namawiałby Pan młodych ludzi do zajęcia się rolnictwem? Czy poleciliby Pan swoją szkołę?



W niektórych pracach (np. w przeredzaniu zawiązków czy zbiorze owoców) pomaga cała rodzina



Wysoka jakość owoców doceniana jest przez konsumentów

P.B.: Uważam, że praca w rolnictwie jest bardzo trudna ze względu na to, że jej powodzenie zależy od pogody, na którą nie mamy wpływu. Przykład mojego rodzinnego gospodarstwa pokazuje, że w produkcji rolniczej jest duży potencjał i warto go wykorzystać. Jeśli ktoś lubi pracę na roli, powinien ją wykonywać, zwłaszcza jeśli może skorzystać z warsztatu pracy swoich rodziców. Obawiałbym się namawiać młodych ludzi do założenia sadu od zera z powodu bardzo wysokich kosztów oraz długotrwałego zwrotu inwestycji.

W mojej szkole, która obecnie nosi nazwę Zespół Szkół im. Jadwigi i Władysława Zamoyskich w Rokietnicy, z ogrodnictwa pozostał tylko kierunek poświęcony kształtowaniu terenów zieleni. Tak jak wspominałem wcześniej, ze względu na zmianę charakteru gminy zmienił się również profil szkoły. Są w niej takie kierunki jak np. informatyka czy hotelarstwo. Moim zdaniem warto uczyć się w technikum, ponieważ oprócz zawodu zdaje się egzamin dojrzałości, który umożliwia kontynuację nauki na różnych kierunkach, nie tylko rolniczych.

Dziękuję za rozmowę
Aleksandra Andrzejewska

Nie wyobrażam sobie życia bez wsi i zwierząt

Matylda Kowalik urodziła się w Szwecji, jej rodzina pochodzi z Kielc. Od 16 lat mieszka w Marcinkowie w powiecie opoczyńskim, gdzie jej rodzice założyli stadninę koni czystej krwi arabskiej. Jest absolwentką Technikum Hodowli Koni w Janowie Podlaskim, studia inżynierskie ukończyła na SGGW, obecnie przygotowuje pracę magisterską na kierunku hipologia i jeździectwo UP w Lublinie.

Kiedy zamieszkałaś w Marcinkowie, byłaś jeszcze dzieckiem i o przeprowadzce na wieś zdecydowali rodzice. Czy obecnie życie na wsi to twój świadomy wybór? Co Cię skłoniło do pracy w waszym gospodarstwie?

Matylda Kowalik (M.K.): Nie wyobrażam sobie innego życia niż na wsi. Dzieciństwo spędziłam w Marcinkowie i tutaj czuję się najlepiej. Po kilku latach studiowania w Warszawie uważam, że jest to wspaniałe miasto, ale na weekend i od święta. W miarę wolnego czasu staram się korzystać z oferty kulturalnej dużych miast, ale zawsze z radością wracam do naszego lasu. Nie potrafię nawet wyobrazić sobie codziennego dojeżdżania do pracy w ogromnym biurowcu. Nawet planując wyjazdy wakacyjne, zawsze wybieram miejsca z dala od ludzi, na uboczu, najlepiej w lesie z dzikimi zwierzętami. Gdybym kiedykolwiek rozważała wyprowadzkę, pewnie zaszyłabym się gdzieś w górach, po których chodziłam trochę w trakcie studiów i które nieodmiennie mnie zachwycają.

W moim wypadku trudno mówić o pracy w gospodarstwie, bo wszystko,



Matylda Kowalik z pupilami

co tu robię, to po prostu moje życie. Gdy posiada się zwierzęta, które lubimy i są dla nas ważne, obowiązki wobec nich stają się naturalną częścią naszego dnia. Interesują mnie zagadnienia związane z behawiorem zwierząt, lubię się nimi opiekować i pracować z nimi. I obojętne, czy to będą nasze psy, czy konie, czy krowa, którą chciałam mieć i teraz spoczywa na mnie obowiązek karmienia i dbania, zapewnienia dobrostanu. Moja praca polega na prowadzeniu zajęć z jazdy konnej. W większości przypadków jest to sama przyjemność, chociaż zdarzają się też ciężkie



Matylda z mamą Marzeną Michałowską-Kowalik



Matylda na koniu California Dream (Amanito-Cantata/Metropolis NA), drugim wicemistrzyni koni 5-letnich w sportowych rajdach konnych na Mistrzostwach Polski Młodych Koni 2023

momenty. Jeszcze przed ukończeniem osiemnastego roku życia rozpoczęłam moją sportową przygodę z jeździectwem (konno jeździłam od dziecka, zaczynając na kucyku szetlandzkim), zatem w naturalny sposób wraz z osiągnięciem dojrzałości zdałam konieczne egzaminy, by uzyskać uprawnienia instruktora jeździectwa i hipoterapii. Obecnie próbuję pogodzić pracę z dziećmi i młodzieżą z własnym rozwojem jeździeckim i sportowym.

Czym zajmujecie się w Marcinkowie?

M.K.: Zwierzętami, ludźmi i budowaniem przyjaznej przestrzeni dla

każdego. Prowadzimy hodowlę koni czystej krwi arabskiej, naukę jazdy konnej, a gdy ktoś chce spędzić z nami kilka dni, oferujemy nocleg w naszej agroturystyce. Jesteśmy również zagrodą edukacyjną, w wakacje i ferie prowadzimy warsztaty dla dzieci i młodzieży. A obok stodoły, w której są kozy i nasza kochana krowa, jest sala, w której organizujemy koncerty, wystawy i co jakiś czas szkolenia. Oczywiście jako gospodarstwo rolne, głównie o profilu hodowlanym, uprawiamy też ziemię pod kątem hodowli naszych zwierząt. Mamy trochę lasu, zarybione stawy, które pełnią głównie

funkcje widokowe, oraz całkiem duży ogród kwiatowy i warzywny. Łączymy różne dziedziny działalności, gdyż Marcinków to przede wszystkim nasza przestrzeń do życia, którą dzielimy się z naszymi gośćmi.

Jakie są Twoje zadania w gospodarstwie? Czym najbardziej lubisz się zajmować?

M.K.: W gospodarstwie odpowiadam przede wszystkim za trening jeźdźców i koni, ale również za dobrostan innych zwierząt. Codziennie doglądam koni, kóz, krowy, kur i psów, kontrolując ich kondycję i zdrowie. Przygotowuję konie pod siodło, pilnuję, by nie zabrakło paszy i by każde zwierzę w porę miało potrzebne zabiegi weterynaryjne, popołudniami uczę dzieci i młodzież jazdy konnej. Gdy w wakacje są zbiory siana lub żniwa, jeżdżę ciągnikiem, zapisuję, ile zebraliśmy, a ile jeszcze potrzebujemy. Największą radość sprawia mi opieka nad zwierzętami. Pomimo tego, że mam problemy z wczesnym wstawaniem, bardzo lubię poranki, gdy przychodzę jako pierwsza do stajni i wszystkie konie od razu witają mnie radosnym rżeniem. Wieczorami, gdy już wszystkie zwierzęta są w swoich boksach, a psy nakarmione, wyprowadzam sobie po kolei konie na korytarz stajni i czyszczę, plotę warkoczę, smaruję kopyta smarem. Jestem sama wśród koni i nic już dzisiaj nie muszą. Bardzo lubię też czas, gdy szykujemy konie pod siodło. Zajmuję się naszymi planami hodowlanymi od momentu wybrania ogiera dla klaczy, przez opiekę nad zażrebiionymi klaczami, pomoc w trakcie porodu i opiekę nad klaczą i nowonarodzonym źrebięciem. Lata przygotowań do użytkowania konia to czas obserwacji, w trakcie którego zastanawiamy się, jakie predyspozycje posiada i w jakim kierunku prowadzić trening. Gdy w końcu nadchodzi moment pracy pod jeźdźcem,



obserwujemy, jak z dnia na dzień robi postępy, jak się rozwija – jest to bardzo satysfakcjonujące. Każda praca przy zwierzętach jest przyjemna, w końcu wszystko robimy po to, żeby zapewnić jak najlepsze warunki dla zwierząt, za które jesteśmy odpowiedzialni i które w pewnym sensie warunkują nasze życie.

Co chciałabyś zmienić, zmodernizować w przyszłości?

M.K.: Chciałabym na pewno zmodernizować system zbierania i przechowywania siana i sprzątania stajni. Większość rolników już nie produkuje małych kostek z sianem i słomą. My wciąż zbieramy siano w kostkach ręcznie i chociaż ma to swój urok, mało ma to wspólnego z ergonomią pracy. Coraz częściej w stajniach można też spotkać maszyny do wybierania nieświeżej ściółki z boksów, myślę o tej maszynie za każdym razem, gdy nadchodzi czas wybierania boksów do dna. W zależności od potrzeb koni, część z nich ma wybierane boksy do dna co 3 tygodnie, inne co 2 miesiące i pomimo czyszczenia boksów codziennie jest to ciężka praca, która nie oszczędza pleców. Mam nadzieję, że nasze gospodarstwo uda się zmodernizować i ukierunkować bardziej w stronę sportu. Moim marzeniem jest praca z młodzieżą, która podobnie jak ja traktuje zwierzę jak partnera, a nie jedynie źródło krótkotrwałej przyjemności. Gdy przebywa się ze zwierzętami 24 h na dobę, towarzysząc im od chwili narodzin do śmierci (a tak jest w przypadku większości naszych zwierząt), wytwarza się specyficzna więź, która jest ważniejsza od pieniędzy i sportowych ambicji.

Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę zrealizowania wszystkich planów.

Monika Witek

Młody głos polskiej wsi

Szymon Migoń pochodzi ze Starego Kocina, małej podczęstochowskiej miejscowości, obecnie ze względu na obowiązki służbowe mieszka w Warszawie. Jest absolwentem studiów magisterskich na kierunku administracja na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od ponad 10 lat działa w Związku Młodzieży Wiejskiej, ma doświadczenie na wszystkich szczeblach organizacji, w grudniu 2023 roku został wybrany na Prezesa Krajowego ZMW. Ma 28 lat.

Co zainspirowało Pana do zaangażowania się w działalność społeczną? Jakie były początki?

Szymon Migoń (Sz.M.): Zdecydowanie największy wpływ miało środowisko, w jakim się wychowałem. Z jednej strony mała miejscowość, gdzie wiele spraw załatwia się oddolnie w ramach sąsiedzkiej współpracy, z drugiej – tego typu działalność była od zawsze obecna w mojej rodzinie. Mój tata jest prezesem OSP (obecnie również radnym gminy), wcześniej tę funkcję pełnił dziadek, a korzenie ochotnicze sięgają moich pradziadków, włączając liczne grono rodzinne. Moja mama z kolei bardzo silnie włączała się w działalność szkolną, pełniąc przez wiele lat rolę przewodniczącej oraz członkini rad rodziców na poszczególnych etapach mojej edukacji, a teraz jest zaangażowana w działalność koła gospodyń wiejskich. Można rzec, że nie miałem innego wyjścia, działalność społeczną wysłałem z mlekiem matki. Zacząłem w samorządzie szkolnym oraz młodzieżowej drużynie pożarniczej, jednak wraz z zakończeniem gimnazjum chciałem czegoś więcej. I tak częściowo za namową taty, a częściowo poprzez pozytywny splot zdarzeń



Szymon Migoń

rozpocząłem działalność w Związku Młodzieży Wiejskiej, jednocześnie angażując się w pierwsze inicjatywy lokalne – projekt „Gdzie drzemie siła rozwoju Starego i Nowego Kocina”, turnieje siatkarskie oraz rajdy rowerowe. Zawdzięczam to też osobom, które spotkałem na początku swojej drogi, a które зараżyły mnie pozytywną energią oraz pozwoliły się ukształtować i nabierać doświadczenia.

Obecnie jako Prezes ZMW realizuje Pan zadania na dużą skalę, ale czy działa Pan też na rzecz swojej lokalnej społeczności?

Sz.M.: Nigdy nie zapominam o swojej małej ojczyźnie i nadal jestem aktywny na tym polu. Pełnię funkcję sekretarza zarządu OSP Stary Kocin i staram

się angażować w działalność ratowniczo-gaśniczą oraz prospołeczną prowadzoną przez moją jednostkę. Jednocześnie nadal koordynuję projekty, które zacząłem realizować ponad 10 lat temu: rajdy rowerowe po Ziemi Kocińskiej oraz turnieje siatkarskie. Ponadto włączam się lub organizuję innego rodzaju inicjatywy społeczne, w tym samym roku były to choćby spływ kajakowy, Bieg Pamięci Żołnierzy Batalionów Chłopskich czy stoiska aktywizacyjne dla najmłodszych podczas festynów. Nabytą wiedzę oraz doświadczenie staram się wykorzystywać na rzecz lokalnej społeczności, pisząc lub pomagając w pisaniu wniosków na rzecz OSP, KGW czy innych organizacji społecznych.

Jaką najbliższą przyszłość i nowe projekty widziałby Pan dla Związku?

Sz.M.: Mówiąc o konkretach, zdecydowanie będziemy chcieli kontynuować nasze flagowe projekty, tj. Olimpiady Młodych Producentów Rolnych, wymiany międzynarodowe czy wypożyczek dzieci i młodzieży, natomiast stale wsłuchujemy się w głos młodego pokolenia i dążymy do realizacji jak największej liczby projektów dotyczących włączenia społecznego, samorządności, ekonomii czy ekologii. W tym roku chcemy m.in. powrócić do olimpiady wiedzy ekologicznej oraz zorganizować cykl konferencji, w których porozmawiamy o problemach młodzieży oraz wyzwaniach, przed jakimi stoją obszary wiejskie.

Zadaniem Związku jest wyszukiwanie liderów w społecznościach wiejskich oraz dbanie o ich rozwój poprzez aktywizację społeczną oraz samokształcenie. Priorytetem wydaje się powrót do idei uniwersytetów ludowych w myśli koncepcji Ignacego i Zofii Solarzów, opartej na zasadach grundtvigiańskich. Instytucja ta miałaby na celu wychowywanie oraz edukowanie młodych, ambitnych



członków na świadomych obywateli oraz kompetentnych aktywistów społecznych, zdolnych do artykułowania swoich interesów oraz realizacji oddolnych inicjatyw zarówno na poziomie lokalnym, jak i ogólnokrajowym i międzynarodowym.

Nie można zapomnieć o sprawach polskiego rolnictwa, będącego jednym z ważniejszych segmentów działalności Związku Młodzieży Wiejskiej. Przy ZMW działa Rada Młodych Rolników, która stale się rozrasta, stając się platformą do merytorycznej rozmowy, w ramach której członkowie dzielą się swoimi doświadczeniami, wymieniają się poglądami czy wzajemnie sobie doradzają. Jest to szczególnie istotne, gdyż są w niej osoby z różnych regionów oraz sektorów rolnictwa, dzięki czemu Rada ma bardzo szerokie horyzonty. Pozwala to na godne reprezentowanie spraw

rolniczych w ramach konferencji czy spotkań z politykami na arenie krajowej i międzynarodowej. W ostatnim czasie reprezentowaliśmy młodych rolników na spotkaniu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz poparliśmy ogólnoeuropejskie strajki rolników i braliśmy w nich aktywny udział.

Ważne jest również, by głos polskiej wsi był słyszalny, w szczególności głos młodzieży, który często jest pomijany w dyskusjach publicznych. W związku z powyższym wspólnie z Forum Aktywizacji Obszarów Wiejskich podejmujemy działania na rzecz powołania Polskiego Parlamentu Wiejskiego jako umocowanego prawnie ciała łączącego różne środowiska: przedstawicieli organizacji pozarządowych i grup nieformalnych, rolników, przedsiębiorców oraz innych podmiotów działających na obszarach wiejskich.



W ostatnich latach był Pan koordynatorem Olimpiady Młodych Producentów Rolnych. Proszę powiedzieć, jaki jest najważniejszy cel tego wydarzenia i jak ono w praktyce przebiega? Kto bierze udział i jakie korzyści mają uczestnicy?

Sz.M.: Olimpiada jest wydarzeniem z bardzo bogatą historią, ponieważ pierwsza edycja odbyła się 41 lat temu. Głównym celem jest oczywiście sprawdzenie szeroko rozumianej wiedzy rolniczej oraz nagrodzenie najzdolniejszych uczestników, jednak poza walorem edukacyjnym istotne są również aktywizacja i integracja środowiska, a także popularyzacja nowoczesnych oraz ekologicznych rozwiązań wśród młodych rolników. Główną grupą odbiorców są uczniowie szkół rolniczych, jednak w wydarzeniu udział mogą brać również studenci kierunków rolniczych oraz rolnicy do 40. roku życia.

Pierwszy stopień to finały powiatowe lub szkolne, organizowane przez struktury powiatowe ZMW lub bezpośrednio przez szkoły. Składają się zazwyczaj tylko z części pisemnej – z testu. Kolejnym progiem są finały wojewódzkie, organizowane przez struktury wojewódzkie ZMW. Składają się one z testu, który ma 50 pytań: 40 pytań jednokrotnego wyboru i 10 pytań wielokrotnego wyboru. Następnie najlepsza dziesiątka lub osoby, które uzyskały powyżej 50 % testu, przechodzą do części ustnej, w której odpowiadają na pytania przygotowywane przez komisje. Ostatnim etapem jest finał krajowy, w którym udział bierze 5 najlepszych uczestników z każdego województwa. Finał krajowy dzieli się na część pisemną, praktyczną oraz ustną.

Olimpiada jest objęta Patronatem Honorowym Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Czesława Siekierskiego, co



nadaje jej szczególnego charakteru, a dzięki temu przyciąga licznych partnerów oraz sponsorów wydarzenia. Każdy uczestnik może liczyć na wartościowe nagrody zarówno na poziomie wojewódzkim, jak i krajowym, a sam Finał odbywa się podczas Międzynarodowych Targów Techniki Rolniczej AGROTECH.

Dlaczego warto wstąpić w szeregi Państwa organizacji? Co może zachęcić młodych ludzi? Na jakie wsparcie mogą liczyć?

Sz.M.: Związek Młodzieży Wiejskiej daje szerokie pole do działania dla młodzieży z obszarów wiejskich, choć również tych reprezentujących środowiska małomiasteczkowe, ale jest też obecny w większych miastach, choćby przez koła w szkołach średnich i na uczelniach. Związek Młodzieży Wiejskiej skupia się w głównej mierze na dwóch aspektach: z jednej strony na działalności społecznej, wolontarystycznej, a z drugiej – na reprezentowaniu młodych rolników. Nasza organizacja zrzesza młodych liderów, często już zaangażowanych w życie lokalnych społeczności w ramach MDP, klubów sportowych czy

zespołów kulturalnych, oraz daje im możliwość poszerzenia horyzontów, nawiązywania kontaktów oraz czerpania z dobrych praktyk swoich rówieśników z innych części Polski. Działalność w ZMW pozwala również otworzyć się ze swoimi działaniami na większą skalę na poziomie wojewódzkim czy ogólnopolskim, ale też realizować swoje pomysły i postulaty na arenie międzynarodowej.

Jak godzi Pan obowiązki zawodowe z życiem rodzinnym?

Sz.M.: Szczerze – nie jest to proste, szczególnie, że jestem szczęśliwym mężem i ojcem. Praca w organizacji społecznej jest bardzo absorbująca, często również stresująca, jednak każdy zrealizowany projekt daje olbrzymiego „kopa motywacyjnego” oraz napędza do dalszego działania. Właściwie jest to zarazem praca i hobby, która angażuje człowieka 24 godziny na dobę, jednak będąc pracowitym i skrupulatnym oraz mając duże wsparcie od rodziny i przyjaciół, można łączyć te obowiązki, realizując swoje własne ambicje i aspiracje.

Dziękuję za rozmowę

Monika Witek

Kurs na wieś!

Czy warto wiązać swoją przyszłość z rolnictwem? Jest coraz więcej przykładów na to, że obszary wiejskie stają się atrakcyjnym miejscem nie tylko do życia, ale także do prowadzenia biznesu. Obłężenie przeżywają uczelnie rolnicze – prowadzone przez nie programy kształcenia są coraz bardziej innowacyjne i co niezmiernie ważne – uwzględniają nowoczesne rozwiązania ekologiczne oraz niezbędną wiedzę biologiczną, informatyczną i społeczną. Na polskiej wsi nie brakuje liderów, którzy z pasją rozwijają przedsięwzięcia z sektora rolno-spożywczego i ogrodniczego. Zauważalny jest także inny trend – polska wieś zyskuje coraz bardziej kobiece oblicze.

Anna Węglowska to rolniczka z województwa warmińsko-mazurskiego, absolwentka kierunku rolniczego na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, która przeciera szlaki w zdominowanej przez mężczyzn branży – w hodowli bydła mięsnego. Z sukcesem postawiła na rzadko spotykaną w Polsce japońską rasę Wagyu.

– *Mówię żartobliwie, że mam w gospodarstwie mały Teksas i hodowlaną namiastkę Japonii. Spełniam swoje marzenia – przyznaje.*

Weronika Jarmoszewicz, absolwentka dietetyki na Uniwersytecie Przyrodniczym w Lublinie, mimo młodego wieku, może zaskoczyć dojrzałością, wiedzą i celem – działania przyjaznego dla planety. Przejęła rodzinne gospodarstwo w województwie lubelskim, przekształciła produkcję na ekologiczną i wciąż wprowadza kolejne innowacyjne rozwiązania w uprawie. Postawiła na rolnictwo regeneratywne.

– *Wprowadziłam w gospodarstwie pożyteczne mikroorganizmy. Podjęłam*



Weronika Jarmoszewicz



również decyzję, by na plantacji malin nie prowadzić międzyrzędzi gołych, nieodkrytych, tylko posiać koniczynę, by jak najmniej ingerować w ziemię, żeby żyła ona swoim życiem. To cudowne, że mogę obcować z naturą na co dzień. Mam swoją zieloną misję – mówi.

Magdalena Lewandowska, z zawodu zootechniczka, absolwentka Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, niespodziewanie dla samej siebie stała się hodowczynią owiec i serowarką na pełen etat. W północnej części Mazowsza prowadzi rodzinną serownię – Śródborską Manufakturę Serów.

– *Zanim rozpoczęłam hodowlę owiec, miałam stajnię z końmi. Potem jednak w ramach RHD zaczęłam wytwarzać 100% owcze i kozie sery oraz jogurty. W XIV edycji konkursu o Laur Marszałka kapituła konkursu, która nagradza najlepsze produkty z naszego regionu, przyznała mi nagrodę. To także dodało mi wiatru w żagle. Cały czas zwiększam produkcję. Ukończyłam wiele kursów, zdobyłam tak potrzebną wiedzę praktyczną. Przystąpiłam do Stowarzyszenia Serowarów Farmerskich i Zagrodowych. Dziś jestem w nim wiceprezeską. Moja doba czasem jest za krótka, ale czuję się spełniona jako serowarka – opowiada.*

Doktor Agnieszka Orzeł, absolwentkę Uniwersytetu Rolniczego na Wydziale Agrobiotechnologii (kierunek: hodowla roślin), nie bez przyczyny nazywają hodowczynią petardą. To nie tylko naukowiec, ale także doświadczony hodowca owoców jagodowych, twórczyni nowych odmian malin i jeżyn, które podbijają światowe rynki. Poza tym – blogerka promująca owoce liofilizowane, ale nie tylko.



Magdalena Lewandowska



Agnieszka Orzel



Maria Sikorska

– Miłość do pracy z roślinami przekazali mi rodzice. Hodowlą malin zaraził mnie doktor Jan Danek – wybitny

hodowca, którego odmiany malin, m.in. Polana i Polka, przyjęły się w uprawie na całym świecie. W 2001 roku, tuż po

studiach, podjęłam staż w Sadowniczym Zakładzie Doświadczalnym Instytutu Ogrodnictwa w Brzeznaj. I tak się wszystko zaczęło! Mogę powiedzieć, że jestem szczęściarą, bo robię to, co kocham – podsumowuję.

Kobiety aktywnie działające na terenach wiejskich aktywnie wspiera i zrzęsza Stowarzyszenie Liderki Innowacji, bo to właśnie kobiety, działając nierzadko w grupach operacyjnych choćby w ramach działania „Współpraca”, wdrażają innowacje w rolnictwie, ogrodnictwie. Są wśród nas rolniczki, sadowniczkі, przedsiębiorczynie, innowatorki społeczne, panie prowadzące zagrody edukacyjne, gospodarstwa agroturystyczne, opiekuńcze czy gospodarstwa demonstracyjne, założycielki wiosek tematycznych, *smart villages*, jak również panie pełniące funkcję sołtysa, wójta, z Lokalnych Grup Działania, artystki dające nowe spojrzenie na folklor i dziedzictwo kulturowe wsi. Platforma inspiracji dla kobiet jest potrzebna, tym bardziej że są one bardzo twórcze i motywujące. Do Stowarzyszenia przyłączyło się już kilkaset z nich.

Na wsi jest wiele przedsiębiorczych, kreatywnych pań, w tym również wspólniały rolniczek, które są jednocześnie opiekunkami domowego ogniska, matkami, żonami i znajdują jeszcze czas na aktywne działanie na rzecz wsi i jej mieszkańców. Panie prowadzą około 30% wszystkich gospodarstw. Co czwarta rolniczka w Polsce prowadzi gospodarstwo o powierzchni większej niż 100 hektarów. Przybywa również kobiet zarządzających biznesem rolnym. Zaangażowanie pań w sektorze rolniczym zmienia również spojrzenie na agrobiznes. To przynosi efekty – innowacyjne projekty oraz przedsięwzięcia, które wpływają na dynamiczny rozwój rolnictwa!

Maria Sikorska
Prezesa Stowarzyszenia
Liderki Innowacji

Mokoszyn to tradycja i nowoczesność

Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Ziemi Sandomierskiej w Sandomierzu-Mokoszynie to szkoła z ponadstuletnią tradycją. Ukończyły ją rzesze młodych rolników, ogrodników, architektów krajobrazu, ekonomistów, mechanizatorów i operatorów maszyn rolniczych. To oni promują ziemię sandomierską, prowadząc nowoczesne gospodarstwa, pracując w instytucjach obsługujących obszary wiejskie oraz działając na różnych szczeblach samorządu. Analizując bogatą historię szkoły, łatwo można dostrzec, jak wielkim szacunkiem i prestiżem zawsze cieszyła się ona wśród lokalnej społeczności.

HISTORYCZNIE

W latach 20. i 30. ub.w. była to szkoła dla dziewcząt, a w latach 50. zaczęła funkcjonować jako placówka koedukacyjna. W latach 70. wprowadzony został dwustopniowy system nauczania: Zasadnicza Szkoła Rolnicza, Zasadnicza Szkoła Ogrodnicza i 3-letnie Technikum Rolnicze i Ogrodnicze na bazie tych szkół, a także Zaoczne Technikum Rolnicze dla pracujących. Zmiana nazwy szkoły miała miejsce w 1977 r., gdy powołano Zespół Szkół Rolniczych im. Ziemi Sandomierskiej w Mokoszynie. Obecna nazwa Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Ziemi Sandomierskiej w Sandomierzu-Mokoszynie (ZSCKR) obowiązuje od 2009 r., a organem prowadzącym i nadzorującym szkołę jest Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Na przestrzeni lat trwała rozbudowa szkoły, powstawały nowe budynki dydaktyczne, gospodarcze, obiekty przydatne do uprawy roślin, co poszerzało zaplecze warsztatowe szkoły i umożliwiało uczniom zdobywanie umiejętności praktycznych.

Aktualnie ZSCKR dysponuje nowoczesną bazą dydaktyczną, na którą składają się: budynek szkolny z nowoczesnymi pracowniami przedmiotowymi, biblioteka z centrum multimedialnym, obiekty sportowe, budynek mechanizacji z parkiem maszynowym i pracowniami przedmiotów zawodowych. Systematycznie wzbogacana jest baza do praktycznej nauki w zawodzie technik weterynarii, kierunku, który został wprowadzony do oferty edukacyjnej w roku szkolnym 2017/2018.

W ostatnich latach przeprowadzonych zostało wiele prac remontowych wokół i wewnątrz budynku szkoły i internatu, w tym remont kuchni. Ogródzony został cały teren szkoły i gospodarstwa, modernizowane są sady oraz park maszynowy. W listopadzie 2023 r. poszerzył się on o nowoczesny ciągnik Massey Ferguson serii 8S o mocy 245 KM.

Niewątpliwym atutem szkoły jest internat, który działa od początku jej istnienia. Obecnie jest w nim miejsce dla 120 uczniów mieszkających w 2–4-osobowych pokojach, w których

zapewnione są odpowiednie warunki do nauki i odpoczynku. Zakwaterowana w nich młodzież może liczyć na całodzienne wyżywienie, możliwość korzystania z siłowni, sali gimnastycznej oraz boiska szkolnego. W internacie znajdują się także pokoje do cichej nauki, sala telewizyjna oraz niezbędne zaplecze socjalne. Pokoje uczniów mają stałe łącze internetowe.

ZDOBYWANE ZAWODY

W ZSCKR uczniowie zgodnie ze swoimi zainteresowaniami kształcą się w zawodach: technik mechanizacji rolnictwa i agrotechniki, technik architektury krajobrazu, technik weterynarii, technik ogrodnik, technik rolnik. W szkole branżowej I stopnia po trzech latach nauki uzyskują tytuł mechanik-operator pojazdów i maszyn rolniczych lub ogrodnik.

Szkoła organizuje również Kwalifikacyjne Kursy Zawodowe dla osób dorosłych, które chcą zdobyć uprawnienia do przejęcia gospodarstwa, skorzystania z programów unijnych dla gospodarstw rolnych lub po prostu poszerzyć swoją wiedzę.

ZAPLECZE PRAKTYCZNE

Szkolne gospodarstwo ma do dyspozycji 65,28 ha. Grunty orne, na których uprawiane są zboża, rzepak, kukurydza oraz warzywa i rośliny ozdobne, stanowią 52,52 ha, łąki i pastwiska – 1,65 ha. Sad wiśniowy zajmuje powierzchnię 1,0 ha. Posadzono w nim drzewa odmiany 'Łutówka' z przeznaczeniem na zbiór mechaniczny. W gospodarstwie



Uczniowie II klasy technikum ogrodniczego w szklarni podczas sprawdzania, czy pędzone przez nich rośliny cebulowe zaczęły rosnąć

szkolnym znajduje się również kolekcja winorośli, głównie odmian hybridowych, a także plantacja porzeczki czarnej z odmianami 'Tiben' i 'Tisel'. Na potrzeby dydaktyczne zajęć lekcyjnych i praktycznych uczniowie i słuchacze kwalifikacyjnego kursu zawodowego mają do dyspozycji sad jabłoniowy o powierzchni 2,0 ha, w którym znajdują się odmiany jabłoni 'Golden Delicious', Redchief® Camspur, 'Szampion' oraz 'Jonagored Supra'. W części sadu zamontowana jest siatka antygradowa, która umożliwia poznanie zalet tej formy ochrony upraw oraz naukę obsługi siatek. W sadzie tradycyjnym znajduje się Kolekcja Starych Odmian. Została ona założona z myślą nie tylko o zachowaniu tych odmian, ale także udostępnieniu ich na zajęciach dla młodzieży szkolnej, ponieważ niewiele



Alicja Szatan, dyrektor ZSCKR w Sandomierzu-Mokoszynie

pozostało ich już w sandomierskich sadach. Pierwszym etapem zakładania kolekcji było wprowadzenie tam tradycyjnych odmian jabłoni: 'Antonówka', 'Papierówka', 'Ananas Berzeński', 'Szara Reneta', 'Złota Reneta', 'Starking', 'Malinowa Oberlandzka', 'Koksa Pomarańczowa', 'Rajka Czerwonolistna'. W sadzie zostały również posadzone dawne odmiany czereśni: 'Poznańska',

'Hedelfińska', 'Kunzego', 'Kassina', 'Schneidera różowa' oraz śliwy: 'Brzoskwiniowa', 'Renkloda Althana', 'Węgierka Wangenheima', 'Węgierka Wczesna'. Śliwy i czereśnie zostały zakupione z grantu uzyskanego w ramach konkursu Tradycyjny Sad, organizowanego przez Bank Ochrony Środowiska.

Teren szkoły otacza ogród kwiatowy „Metamorfoza”, w którym stale następują zmiany kreowane przez uczniów poszukujących właściwych zestawień roślin ozdobnych z kwiatów, liści, owoców, pokroju czy barwy.

W gospodarstwie szkolnym znajdują się szklarnia i tunel foliowy, przeznaczone na cele edukacyjne. Produkowane są w nich warzywa, wykorzystywane na potrzeby internatu oraz rośliny ozdobne, służące do nasadzeń wokół szkoły.

Wszystkie czynności i zabiegi w poszczególnych uprawach są wykonywane przez uczniów pod czujnym okiem nauczycieli. Sprawia to, że uczniowie zdobywają doświadczenie praktyczne do wykonywania wszystkich prac w gospodarstwie: od obsługi maszyn, drobnych napraw, po uprawę gleby i roślin w szeroko rozumianym zakresie.

W szkole funkcjonuje Ośrodek Kształcenia Kierowców, w którym uczniowie i słuchacze kursów, w ramach realizacji podstawy programowej, uczestniczą w kursach prawa jazdy kat. B i T. Na własnym placu manewrowym nauka jazdy kat. T realizowana jest ciągnikami NEW



Zimą uczniowie ćwiczą jazdę na placu manewrowym



Masza – uczestnik zajęć w pracowni weterynaryjnej i pierwsze zwierzę w zagrodzie

Technicy weterynarii podczas zajęć

uczeń ma szansę na optymalny rozwój dzięki działaniom w zakresie pomocy psychologiczno-pedagogicznej lub pracy indywidualnej z uczniem zdolnym. Osiągnięcia uczniów w olimpiadach i konkursach ogólnopolskich dają motywację do pracy nauczycielom, a uczniom – zadowolenie ze

Holland i Zetor z przyczepami, a nauka jazdy kat. B odbywa się samochodami marki Toyota Yaris i Peugeot.

W celu poszerzania wiedzy uczniowie uczestniczą w innowacyjnych projektach pedagogicznych, w wyjazdach na targi i konferencje branżowe oraz na praktyki zagraniczne, co znacznie uatrakcyjnia naukę i czas na nią poświęcony.



foto. T-5 A. Łukawska

CO Z PERSPEKTYWY DYREKTORA SZKOŁY ODRŹNIA OBECNIE PROWADZONĄ SZKOŁĘ OD INNYCH?

O odpowiedź poprosiłam Alicję Szatan – dyrektora Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Ziemi Sandomierskiej w Sandomierzu-Mokoszynie.

A.S.: Od 2009 r. organem prowadzącym szkołę jest Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Dzięki temu w ostatnich latach szkoła przeszła gruntowną modernizację i rozwój w zakresie unowocześnienia zaplecza dydaktycznego.

Szkoła zyskała też bardzo dobrze wyposażoną bazę dydaktyczną do nauczanych przedmiotów teoretycznych i zajęć praktycznych przedmiotów zawodowych. W programie nauczania znajduje się np. kurs Integrowanej Produkcji, co daje szereg uprawnień absolwentom. Oferujemy atrakcyjne kierunki kształcenia, po ukończeniu których można ubiegać się o zatrudnienie w instytucjach i firmach pracujących na rzecz rolnictwa lub podjąć się samodzielnego prowadzenia gospodarstwa rolnego czy ogrodniczego. Absolwent naszej szkoły może także prowadzić

działalność gospodarczą. Realizujemy projekty ze środków unijnych, w zakresie których uczniowie zdobywają nowe kompetencje i umiejętności. Korzystają również z wyjazdów na praktyki zawodowe w ramach projektu Erasmus+. Szkoła ma akredytację na lata 2022–2027.

Atmosfera w szkole to niewątpliwie zasługa dyrektora. Jak na nią zapracować, aby uczniowie i nauczyciele mieli pozytywne odczucia?

A.S.: Wszyscy realizujemy wspólny cel, jakim jest dobro uczniów i szkoły. Bardzo ważna jest komunikacja między wszystkimi uczestnikami życia szkoły. Zachęcam nauczycieli do tworzenia projektów i innowacji, które wzbogacają rozwój uczniów, wzmacniają kompetencje zawodowe. Każdy

zdobyte wiedzy i umiejętności oraz z rozpoznawalności.

Proszę uchylić rąbka tajemnicy, jeśli chodzi o plany na kolejne lata.

A.S.: Planuję rozbudowę i dalsze unowocześnianie bazy dydaktycznej w zakresie nauczanych kierunków. Być może już w 2024 r. powstanie zagroda edukacyjna ze zwierzętami na potrzeby technikum weterynarii. Podejmujemy działania, aby zwierzęta w zagrodzie pojawiły się wiosną lub latem br. Kolejnym planowanym działaniem jest prowadzenie zajęć nauki jazdy konnej i szkolenia w zakresie hipoterapii. Z uwagi na zwiększone zainteresowanie tematyką związaną z hodowlą pszczoł oraz koniecznością dbałości o nie, planujemy utworzenie pasieki szkolnej i uruchomienie Kwalifikacyjnego Kursu Zawodowego w kwalifikacji pszczelarz. Obecnie czekamy na rozstrzygnięcie konkursu na utworzenie Branżowego Centrum Umiejętności w zakresie ogrodnictwa. Działanie centrum to znaczne wyzwanie dla szkoły,



ale dające szanse na wzbogacenie oferty edukacyjnej w zakresie kursów wynikających z potrzeb rynkowych i nowych kwalifikacji zawodowych.

Proszę o kilka zdań zachęty dla rodziców uczniów klas ósmych, którzy stoją przed wyborem szkoły, o polecanie kierunków kształcenia w ZSKKR w Sandomierzu.

A.S.: Nasza szkoła bardzo szanuje tradycję i przywiązanie do 100-letniej historii, ale XXI wiek narzuca konieczność nadążania za nowoczesnością i zmianami w rolnictwie. W edukacji idziemy w tym kierunku, aby uczeń był przygotowany do nowych wyzwań i umiał korzystać z innowacyjnych rozwiązań.

Uczniów klas ósmych, jeżeli interesują się mechaniką, zachęcam do wyboru naszego technikum mechanizacji rolnictwa i agrotechniki lub Szkoły Branżowej I Stopnia w zawodzie mechanik-operator pojazdów i maszyn rolniczych. Rolnictwo wykorzystuje już sztuczną inteligencję i te kompetencje znajdują się w modyfikowanych programach nauczania na w/w kierunkach.

Zainteresowani ogrodnictwem mogą wybrać zawód technik ogrodnik lub ogrodnik w szkole branżowej I stopnia. W tych zawodach uczniowie zdobywają umiejętności w zakresie produkcji warzywniczej, sadowniczej i roślin ozdobnych, połączonych z nowoczesną techniką rolniczą. Uczniów lubiących zwierzęta i pracę z nimi zachęcamy do edukacji w technikum weterynarii (fot. 6). W tym zawodzie zdobędą umiejętności z zakresu usług oraz kontroli i nadzoru weterynaryjnego, a także opieki nad zwierzętami.

Interesującym kierunkiem w naszej szkole jest technik architektury krajobrazu. W zawodzie tym uczniowie zdobywają wiedzę i umiejętności w zakresie pielęgnacji, projektowania terenów zieleni, w tym ogrodów. We wszystkich zawodach odbywają

praktyki zawodowe, podczas których poznają pracę od podstaw.

Zapraszamy uczniów klas ósmych oraz ich rodziców na Dzień Otwarty Szkoły w dniach 19–20 maja 2024.

JAK UCZNIOWIE OCENIAJĄ SZKOŁĘ?

Wśród uczniów klas 2 i 3 technikum ogrodniczego i technikum architektury krajobrazu przeprowadzone zostało badanie ankietowe. Pytania dotyczyły motywów wyboru szkoły i oceny tego wyboru, oceny poziomu wiedzy zdobywanej w trakcie nauki, atmosfery w szkole, samopoczucia, chęci do dalszej nauki. Z 25 ankiet wynika, że cztery osoby nie są w stanie określić motywów wyboru szkoły. Dla pozostałych wybór wynikał z zainteresowań (architekci krajobrazu), możliwości zdobycia zawodu oraz przejęcia gospodarstwa po rodzicach (ogrodnicy). Istotnym czynnikiem były też sugestie rodziców oraz zainteresowania uczniów produkcją ogrodniczą. Uczniowie bardzo dobrze oceniają swój wybór i zakres zdobywanej wiedzy, sposób jej przekazywania oraz kompetencje nauczycieli. Odczucia w stosunku do atmosfery są zróżnicowane, jednak zdecydowana większość, bo 90% ankietowanych chętnie przychodzi do szkoły i lubi w niej przebywać, właśnie ze względu na panującą w niej atmosferę i przyjazny stosunek nauczycieli. Potwierdza to wysoka frekwencja podczas zajęć i w dzienniku.

W odniesieniu do wyboru szkoły duże znaczenie miała bliska odległość od miejsca zamieszkania, a dla tych, którzy mieszkają daleko – możliwość zakwaterowania w internacie. Uczniowie cenią sobie możliwość odbywania zajęć w specjalistycznych gospodarstwach ogrodniczych (w ramach współpracy ze szkołą). Są również zainteresowani wyjazdami na targi branżowe i zawodowe praktyki zagraniczne.

Na pytanie: „Czy poleciliby młodszemu kolegom i koleżankom wybór technikum do nauki po ukończeniu szkoły podstawowej?” zdecydowana większość odpowiedziała twierdząco. Zachęcałaby do wyboru tej szkoły, ponieważ daje ona zawód i dużo wiedzy potrzebnej do prowadzenia gospodarstwa, ale i biznesowej oraz ogólnej. Szczególnie polecałaby szkołę tym, którzy planują przejęcie gospodarstwa od rodziców. Tylko dwóch uczniów spośród ankietowanych stwierdziło, że poleciliby szkołę branżową, a nie technikum, ponieważ nauka trwa krócej i szybciej otrzymuje się dyplom w zawodzie ogrodnik. Analiza odpowiedzi ankietowych świadczy o tym, że uczniowie bardzo dobrze oceniają atmosferę panującą w szkole, kompetencje kadry nauczycielskiej, metody przekazywania wiedzy i jej przydatność. Uczniowie technikum architektury krajobrazu po ukończeniu szkoły w większości planują dalszą edukację, aby zdobyć większe kompetencje. Ponadto wzrasta zapotrzebowanie rynku pracy na wykształconych techników ogrodnictwa, rolnictwa, architektury krajobrazu, mechanizacji rolnictwa i agrotechniki oraz weterynarii, co powinno zachęcać młodzież kończącą naukę w szkole podstawowej do podejmowania nauki w szkołach kształcących takich specjalistów.

Słuchacze Kwalifikacyjnych Kursów Zawodowych, którzy wypełniali ankietę, podali, że ich wybór wynikał z konieczności zdobycia uprawnień do prowadzenia gospodarstwa, zakupu gruntów rolnych oraz poszerzenia i usystematyzowania wiedzy na temat poszczególnych upraw. Wszyscy ankietowani wysoko ocenili kompetencje nauczycieli prowadzących zajęcia oraz zakres i formę przekazywanej wiedzy i umiejętności.

Anita Łukawska



Święto Ziemi

Od ponad 50 lat obchodzimy w kwietniu Światowy Dzień Ziemi. Jest to okazja do refleksji na temat kondycji naszej planety i naszego udziału w zadbaniu o jej przyszłość dla następnych pokoleń.

Wszystko zaczęło się od ruchu społecznego po wielkiej katastrofie ekologicznej, jak miała miejsce na początku 1969 r. Wówczas w sąsiedztwie plaży znajdującej się w Santa Barbara w Kalifornii doszło do wycieku ropy wskutek czego zginęło 10 tysięcy zwierząt - głównie ptaków. 22 kwietnia 1970 r. 20 mln Amerykanów wyszło na ulice, aby **zaprotestować przeciwko ignorancji**

środowiskowej i domagać się nowej drogi dla planety.

Święto ustanowione w 1970 roku, jest obchodzone 22 kwietnia w 192 krajach przez ponad miliard ludzi. W Polsce Dzień Ziemi świętujemy od 1990 roku.

Dziś Dzień Ziemi ma na celu nie tylko zwiększenie świadomości problemów środowiskowych. Stał się także czasem aktywności na rzecz Ziemi dla

wielu społeczności, które gromadzą się, aby sprzątać śmieci, sadzić drzewa lub po prostu zastanawiać się nad pięknem przyrody. Z okazji Dnia Ziemi warto przypomnieć sobie, że każdy z nas jest odpowiedzialny za stan naszej planety od tego bowiem zależy zdrowie i życie ludzi.

Dla Ziemi bardzo ważne jest zachowanie bioróżnorodności. To także podstawa dla wielu upraw rolniczych i ogrodniczych, dla których nieoceniona jest rola pszczoł i dzikich zapylaczy. Populacje rodzimych pszczoł, motyli i innych owadów zapylających zmniejszają się od kilkudziesięciu lat.

DLACZEGO TO JEST WAŻNE?

Brak owadów oznacza brak żywności. Naprawdę! Około trzy czwarte wszystkich roślin kwitnących jest zapylanych przez owady, podobnie jak rośliny uprawne, które wytwarzają ponad jedną trzecią światowych zasobów żywności.

JAK MOŻESZ ŚWIĘTOWAĆ DZIEŃ ZIEMI?

Wspieraj dzikie zapylacze!

- wysiej lub posadź rośliny miododajne w swoim ogrodzie
- dowiedz się więcej o dzikich zapylaczach i zbuduj dla nich hotel
- bądź ostrożny z chemikaliami – nawozami i pestycydami
- zadbaj o ptaki – to także zapylacze

Podjmując na początku małe kroki, łatwiej przejść do bardziej ambitnych działań. Naukowcy udowodnili, że wystarczy niewielka liczba zaangażowanych osób, aby doprowadzić do znaczących zmian społecznych – czasem wystarczy tylko 3,5% populacji!

Monika Witek





STOWARZYSZENIE
AGROEKOTON



Nasze cele:

Propagujemy i wspieramy przyjazne dla środowiska innowacje w rolnictwie i ogrodnictwie.

Wspieramy rolnictwo zrównoważone i proekologiczne formy gospodarowania.

W naszych działaniach opieramy się na strategii zrównoważonego rozwoju Unii Europejskiej Zielony Ład, Strategii „Od pola do stołu” oraz „Strategii Bioróżnorodności”.

Naszym zadaniem jest propagowanie produkcji i konsumpcji zdrowej żywności oraz zdrowego stylu życia.

Wspieramy rozwój świadomości ekologicznej, w tym wiedzy o związkach między funkcjonowaniem ekosystemów a zdrowiem publicznym i indywidualnym.

Stowarzyszenie AGROEKOTON

ul. Trześniowska 9, 27-600 Sandomierz

kontakt@agroekoton.pl | www.agroekoton.pl

Zapraszamy do sklepu internetowego www.plantpress.pl

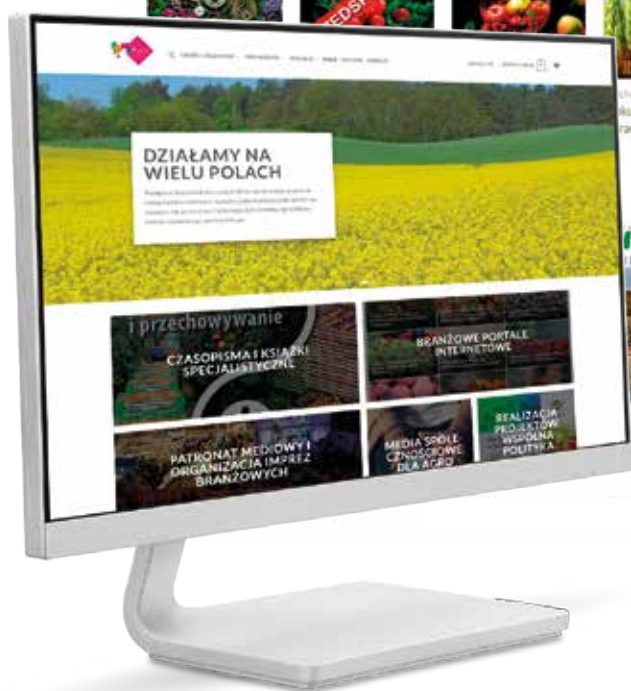
Wiedza i profesjonalizm przez cały rok

Darmowa dostawa powyżej 100 zł

Szybka realizacja zamówienia

Elastyczne formy płatności i dostawy

NOWOŚCI



WNIOSY
dokumentacja ochrony
praw połowowych 2024

TRUSKAWKA, MALINA, JAGODY
Truskawka, malina, jagody 1/2024

WARZYWA
Warzywa 1/2024

WARZYWA
Warzywa 12/2023

WINOROŚL

BORÓWKA

CZEREŚNIA

MALINA

GRUSZA

Odwiedź nasze portale

SAD 24.pl

WARZYWA.pl

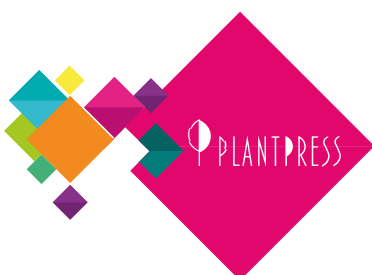
SZKOLKARSTWO.pl

WRP.pl
WIADOMOŚCI ROLNICZE POLSKA

ogrodinfo.pl

www.plantpress.pl

SPRAWDŹ I ZAMÓW



tel. 12 636 18 51, 600 489 541, e-mail: dystrybucja@plantpress.pl
ul. Królowej Jadwigi 262 a, 30-218 Kraków
ADRES do korespondencji: ul. Łanowa 10, 30-725 Kraków

Działamy na wielu polach